

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

035714/1939

PORADNIK OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK

STYCZEN
1939

Rok III

LILLE

Nr. 1

WYDAJE
ZWIĄZEK POLAKÓW WE FRANCJI

TREŚĆ :

OD REDAKCJI.

ARTYKULY:

Józef Czarnecki. — O wspó'pracę świetlicy z biblioteką w kolonii.
Bronisława Krzanowska i mgr. Irena Lewulisowa. — Przed-
szkole jest domem dziecka.

Henryk Rozmarynowski. — O gwarze ludowej i wymowie w te-
atrze emigracyjnym.

Mgr. Jan Harwas. — Program kursu I. Dział społeczno - oby-
watelski.

GŁOSY Z TERENÓW PRACY:

Franciszek Żmuda. — Światła i cienie (na marginesie pracy
społecznej i oświatowej w kolonii).

MATERIAŁY:

I. Na obchód Imienin Pana Prezydenta.

- 1) Dwa Hymny: „Boże, coś Polskę” i „Pierwsza Brygada”.
- 2) Rozkaz — Jan Kasprowicz — inscenizacja w oprac. Wandy Łopatto.
- 3) Śpiew maszyn — Hanna Rudawcowa — recytacja zespołowa w oprac. Jadwigi Turowiczówny.
- 4) Pieśń o Panu Prezydencie — Adam Kowalski.
- 5) Prezydent Rzeczypospolitej — profesor dr. Ignacy Mościcki — odczyt W opracowaniu Józefa Czarneckiego
- 6) Myśli wybrane Prez. Mościckiego.

II. Zasób materiału ćwiczebnego do nauki gry w koszykówkę — Stanisław Borowski.

III. Gry i zabawy świetlicowe.

SPRAWOZDANIA i KRONIKA.

CO CZYTAĆ?

Książki nadesłane i recenzje.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

SPROSTOWANIA.

Wszystkich prenumeratorów, którzy do dnia dzisiejszego nie uregulowali należności, prosimy o nadesłanie prenumeraty do Banku P. K. O. w Paryżu. Na odwrocie przekazu pocztowego prosimy umieścić dopisek: „Prenumerata Poradnika Oświatowego”.

Nie zapominajcie o spełnieniu tego obowiązku!

REDAGUJE KOMITET

Redaktor: Franciszek Obrębski. — Sekretarz Redakcji: Józef Czarnecki.
Adres Redakcji i Administracji: 20, rue Faidherbe, LILLE (Nord) - Telefon 532-92

Imp. M. Kwiatkowski („Narodowiec”) Lens. — Le Gérant: Leon Garstka, Lens.

PORADNIK OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK

**STYCZEŃ
1939**

SOCIÉTÉ HISTORIQUE
ET LITTÉRAIRE POLONAISE
6, Quai d'Orléans
75004 PARIS

N^o Inv 36442/79 THL

Rok III

LILLE

Nr. 1

WYDAJE
ZWIĄZEK POLAKÓW WE FRANCJI

Przypominamy, że

od dnia 1 stycznia 1939 roku prenumerata roczna za „Poradnik Oświatowy” wynosi we Francji 25 frs., zagranicą i w Polsce 40 frs. — Cena pojedynczego numeru: we Francji 3,50 frs., zagranicą i w Polsce 5 frs.

Wpłacać należy do Banku P. K. O. w Paryżu, zaznaczając na odciuku przekazu: Prenumerata „Poradnika Oświatowego” lub do Związku Polaków we Francji, 20, Rue Faidherbe, 20, Lille (Nord).

Premie „Poradnika Oświatowego” na rok 1939.

Każdy czytelnik „Poradnika Oświatowego”, który w miesiącu styczniu, lutym lub marcu nadeśle nam adresy wraz z gotówką trzech nowych prenumeratorów rocznych

otrzyma piękną wartościową książkę

Czytelnik, który w tym samym czasie nadeśle nam adresy wraz z gotówką pięciu nowych prenumeratorów rocznych

otrzyma dwie wartościowe książki.

Administracja „Poradnika Oświatowego”.

PRZEDRUK DOZWOLONY ZA PODANIEM ŹRÓDŁA

Imp. M. Kwiatkowski („Narodowiec”) Lens. Le Gérant: Leon Garstka, Lens (P. de C.)

Wz 50/09

Od Redakcji.

Zamykając okres dwu lat pracy redakcyjnej pragniemy podziękować serdecznie wszystkim naszym współpracownikom, przyjaciółom i czytelnikom za życzliwość oraz rzetelne współdziałanie zarówno w redagowaniu jak i rozpowszechnianiu „Poradnika Oświatowego”.

Dzięki tej życzliwej i rzetelnej współpracy „Poradnik Oświatowy” mógł dotrzeć do każdej kolonii polskiej we Francji, stając się coraz pełniejszym i wierniejszym wyrazem potrzeb, trosk i myśli stale poszerzającego się kręgu działaczy narodowych i pracowników kulturalno-oświatowych.

W ostatnim roku udało się nam nawiązać również kontakty i współpracę z sąsiednimi terenami emigracyjnymi, a mianowicie z Belgią i Holandią.

Pokonałszy wszelkie przeszkody, jakie początkowo piętrzyły się przed nami. Nowy, trzeci rok naszej pracy rozpoczynamy z optymizmem i wiarą, że podejmowany przez nas wysiłek odda niemalą usługę wszystkim działaczom i pracownikom oświatowym, którzy ofiarnie i wytrwale trwają i trwać będą na posterunku służby narodowo-kulturalnej na obczyźnie.

Ażeby w prowadzonej przez nas pracy narodowo-kulturalnej osiągnąć trwale i możliwie najpełniejsze wyniki musimy całokształt naszych poczynań narodowych dostosowywać do realnych warunków, jakie cechują obce środowisko, wśród którego wychodźstwo polskie żyje i pracuje.

Wmiarę zmieniających się warunków i sytuacji, w miarę dokonywujących się przeobrażeń musimy szukać nowych dróg, nowych treści, nowych metod i środków praktyczno-realizacyjnych w pracy kulturalno-oświatowej.

Tym trudnym i odpowiedzialnym zadaniem sprostamy tylko wówczas, jeżeli działalność naszą będziemy zespalać i jednoczyć, czyniąc ją coraz bardziej planową i zorganizowaną.

Odnosi się to zarówno do prac realizowanych przez poszczególne związki jak i wszystkie osiedla emigracyjne.

Zakres programu redakcyjnego „Poradnika Oświatowego” na bieżący rok pracy nie ulegnie zasadniczej zmianie.

W ramach powiększonej już objętości naszego miesięcznika będziemy rozbudowywać poszczególne działy, zakreślonego przed dwoma laty programu, kładąc szczególny nacisk na stronę praktyczno-realizacyjną pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej na terenie wszystkich osiedli emigracyjnych w oparciu o Komitety Towarzystw Miejskowych.

Pragnąc szczególnie podkreślić doniosłość i wagę zagadnienia wychowania młodego pokolenia emigracyjnego, wprowadzimy specjalny dodatek dla organizacji młodzieżowych.

Wszystkich naszych współpracowników, przyjaciół i czytelników prosimy, aby w noworoczynającym się roku pracy redakcyjnej „Poradnika Oświatowego” dotrzymali nam kroku.

Wszystkich zaś ludzi dobrej woli, którzy dotąd nie utrzymują z nami bezpośredniego kontaktu, a którym służba ideałom oświaty i kultury polskiej na obczyźnie jest czymś bliskim, zapraszamy do współpracy.

Lille, w styczniu 1939 r.

REDAKCJA.

O współpracę świetlicy z biblioteką w kolonii.

Obserwując życie kulturalno-oświatowe wychodźstwa polskiego we Francji — bystro patrzący pracownik oświatowy dostrzeże, że w tworzeniu treści kulturalnych szerokich mas wychodźców udział dobrej książki bibliotecznej jest zbyt mały.

Dobra książka biblioteczna jest wielkim nauczycielem i wychowawcą, który kształci i wychowuje nie tylko młodzież, ale i starszych. Książka ta kształci i wychowuje w sposób niewidzialny prawie — ale jakże bardzo skuteczny.

Nie dziwimy się, że tam gdzie tego nauczyciela-książki nie ma, życie kulturalno-oświatowe wegetuje, albo zupełnie zamiera, spada poziom ogólny życia społecznego — dochodząc do prymitywu.

Gdy bliżej i głębiej obserwujemy zebrania wielu naszych towarzystw, to już na tych zebraniach można poznać, że uczestnicy bardzo mało interesują się książką — że treści życia społecznego ograniczają się przeważnie do spraw administracyjno-organizacyjnych — oraz tak zwanego „celebrowania” — poszczególnych funkcji w organizacji. Nawet towarzystwa kulturalno-oświatowe, jakże często, nie różnią się od innych, jeśli chodzi o treść ich życia. Gdy rozmawia się z działaczami, to jakże rzadko znów można z działaczem pomówić o jakiejś książce.

Nasi działacze w swej pracy społecznej zbyt rzadko szukają natchnień i pomocy w książce. Z podobnych rozważań powinniśmy wyciągnąć ważny wniosek: trzeba koniecznie poszerzyć zasięg dobrej książki polskiej, aby poziom naszego życia społeczno-narodowego w górę wydzwignąć.

Starsze pokolenie powoli ustępuje miejsca młodemu. Niedługo dzisiejsza młodzież będzie u steru życia polskiego na emigracji. To znów narzuca wniosek, że zasięg dobrej książki polskiej powinien na pierwszym planie objąć rzesze młodzieży.

Organizacje młodzieży — a przede wszystkim czynniki kierownicze w tych organizacjach, muszą bardzo energicznie i pieczołowicie zająć się zagadnieniem poszerzenia zasięgu książki polskiej na liczne rzesze młodych.

Największą część pracy wychowawczej organizacji młodzieżowej wykonują w świetlicach. Świetlice więc powinny być kuźnią wychowania narodowego.

W wielu koloniach mamy już dwie bardzo ważne instytucje oświatowe, a mianowicie świetlicę i bibliotekę. Dotychczas jednak brak zupełny współżycia i współpracy pomiędzy tymi dwiema instytucjami oświatowymi.

Każda z nich idzie własną drogą, jak gdyby były sobie całkiem obce, jak gdyby nie miały wielkich wspólnych celów: wychowania, krzewienia wiedzy.

Współpraca obu tych instytucji mogłaby przecież tyle dobrego

przynieść, ale za mało o tym myślimy. Jeśli wrócimy teraz do poprzedniego zagadnienia konieczności poszerzenia zasięgu dobrej książki polskiej na liczne rzesze młodzieży i starszych — to właśnie współpraca świetlicy z biblioteką może tutaj bardzo wiele dokonać.

Cóż więc robić?

Trzeba przede wszystkim zorganizować współpracę świetlicy z biblioteką. Wybierzmy więc z całego zespołu świetlicowego tych uczestników, którzy szczególnie interesują się książką. Będzie to może zespół niezbyt duży, ale członkowie zespołu książki będą się daleko lepiej rozumieć i przez to potrafią sprawniej działać.

Zespół ten wybiera sobie specjalnego kierownika — który będzie działał w porozumieniu z kierownikiem świetlicy, a następnie zajmie się zbadaniem stanu bibliotek w kolonii (w niektórych koloniach jest 2 lub 3, a nawet 4 biblioteki) i nawiąże kontakt z bibliotekarzami. Trzeba będzie również nawiązać kontakt z zarządem komitetu tow. miejscowych lub towarzystwa, które opiekuje się biblioteką.

Następnie zespół ten powinien szczegółowo zapoznać się z istniejącymi w kolonii księgozbiorami i sporządzić sobie spis książek, które specjalnie nadają się dla młodzieży, zbierającej się w świetlicy. Przy tym wyborze książek może trzeba będzie zasięgnąć rady bibliotekarza, nauczyciela, czy innego człowieka, który zna się na książkach; nie wstydzmy się więc, lecz po dobrą radę sięgajmy.

Mając zebrane odpowiednie informacje, ile bibliotek jest w kolonii, gdzie się mieszczą, jakie są dni i godziny ich otwarcia oraz wiedząc, jakie książki możemy polecać w świetlicy, postarajmy się książki te propagować wśród całego grona świetliczan.

Na ścianach świetlicy rozwiemy ogłoszenia o bibliotekach, a następnie zabierzmy się do propagandy samej książki.

Propagandę książki i czytelnictwa w świetlicy będziemy prowadzić dwojako; przez zastosowanie książki w pracy zespołu świetlicowego, oraz przez specjalną akcję propagandową. W tym zakresie zespół książki będzie ściśle współpracował z kierownikiem świetlicy. Pierwszą formą zastosowania książki w pracy świetlicy jest głośne czytanie. Wypożyczamy więc z miejscowej biblioteki książkę stosunkowo łatwą lecz bardzo ciekawą — i wprowadzamy głośne czytanie systematyczne na zajęciach świetlicowych.

Głośne czytanie będzie prowadził jeden lub kilku członków zespołu książki. Czytanie to musi być starannie przygotowane, aby porwało słuchaczy. Trzeba czytać wyraźnie, nie za wolno i nie za prędko, zmieniając głos, przyspieszając lub zwalniając tempo czytania zależnie od treści. (Nie sposób w ramach tego artykułu dać wyczerpujących wskazówek, jak należy czytać głośno i jak prowadzić głośne czytanie w świetlicy).

Dalszą formą stosowania książki w pracy całego zespołu świetlicowego, będą opowiadania fragmentów z przeczytanych książek, dyskusje nad poruszonymi zagadnieniami, typami i charakterami

osób, wreszcie przeżywanie zbiorowe niektórych scen przez inscenizowanie fragmentów, porównywanie danej książki z innymi, śledzenie podobnych zagadnień w innych książkach, zbieranie cyklu lektury odnośnie danego zagadnienia, odczyty o sławnych autorach, organizowanie konkursów dobrego czytania książki i t. d. Specjalną pracę propagandową książki i czytelnictwa będą prowadzić członkowie zespołu książki, aby świetliczan do książki zachęcić i porwać do czytania indywidualnego.

Uczestnicy zespołu książki wraz z kierownikiem świetlicy powinni sami gruntownie przeczytać książki, które będą propagować, zdobyć informacje o autorach i dopiero wtedy przystępować do właściwej pracy propagandowej.

Pierwszą rzeczą w prowadzeniu tej propagandy będzie wykonanie odpowiednich (najlepiej barwnych) plakatów, propagujących daną książkę i zawieszenie ich w świetlicy, przynajmniej na ten czas, kiedy uczestnicy zespołu świetlicowego mają zajęcia.

Bardzo dużą rolę propagandową spełnia odczytywanie szczególnie ciekawych wyjątków z książki, z tym, że czytanie przerywa się w najciekawszym momencie akcji, a następnie podaje się tytuł i autora książki, oraz bibliotekę, która może książkę tę wypożyczyć. Czytanie to, jak poprzednie, musi być bardzo starannie przygotowane.

Dalszą formą propagandy będzie inscenizowanie fragmentów z propagowanej książki i do tej pracy można już wciągać dużą liczbę świetliczan. Będzie to już praca całego zespołu świetlicowego z książką, aczkolwiek łączą się w niej momenty propagandowe.

W zajęciach techniczno - zdobniczych i zabawach ruchowych w świetlicy — zespół książki powinien dalej zaprojektować tak zwaną żywą reklamę książki, w której grupa osób zaopatrzona w odpowiednie litery alfabetu może zestawiać tytuły książek, imię i nazwisko autora, łącząc momenty propagandy książki z ruchem i tańcem. Momenty propagandowe książki można dalej wprowadzać w świetlicy przy pomocy zabaw takich, jak: „Sławni ludzie”, „Licytacja literacka”, „Swój do swego” i innych.

Mając za sobą pracę propagującą książkę i bibliotekę wśród świetliczan, świetlica może już wyjść na szerszy teren społeczny i przeprowadzać propagandę książki z okazji rozmaitych uroczystości w koloniach.

Trzeba tylko wejść w porozumienie z zarządem towarzystwa, organizującego uroczystość i do programu wstawić odpowiednie punkty. Specjalnie przydadzą się nam plakaty propagandowe, dalej inscenizacje fragmentów z książek, przeplatane żywą reklamą. Dobry zespół świetlicowy może dalej zainicjować zorganizowanie w kolonii „Dnia Książki”, o którym już pisaliśmy na łamach „Poradnika Oświatowego”. (Nr. 1. z r. 1937, str. 9. Nr. 5, z r. 1938, str. 196).

Po porozumieniu się z miejscowymi towarzystwami, dobry zespół świetlicowy może nawet sam zorganizować „Dzień książki”.

Trzeba tylko o tym zawczasu myśleć i wszystko w świetlicy starannie przygotować, zapewniając sobie poparcie wszystkich towarzyszy kolonii.

W artykule tym nie poruszam współpracy świetlicowego zespołu samokształceniowego z biblioteką. Jest to już dalszy etap rozwojowy pracy świetlicowej, w którym przez rozczytanie całej świetlicy, krystalizują się ośrodki specjalnych zainteresowań, gdy z lektury powieściowej przechodzi się na popularno-naukową.

Trudno jest w ramach jednego artykułu omówić szczegółowo, ze wskazówkami metodycznymi zagadnienie współpracy świetlicy, z biblioteką w kolonii. Zagadnienie to powinniśmy przedyskutować i przepracować w poszczególnych organizacjach, w poszczególnych koloniach.

Chcąc wyrzeźbić piękniejsze narodowe oblicze wychodźstwa polskiego we Francji, chcąc zapewnić umysłom emigrantów trwały dopływ wartościowych polskich treści kulturalnych, musimy więcej doceniać dobrą książkę polską jako narzędzie pracy i jako źródło wielkiej kultury naszego narodu.

W urzeczywistnieniu tych idei — świetlica i biblioteka odgrywają zasadniczą rolę. Ich współpraca jest konieczna. Świetlice nasze powinny stać się najlepszymi pośrednikami pomiędzy czytelnikami i biblioteką. W koloniach, w których istnieją świetlice, a brak jest bibliotek, ambicją każdego zespołu świetlicowego winno być rozbudzenie środowiska i założenie biblioteki.

Józef Czarnecki.

Przedszkole jest domem dziecka.

Nie ma dziś chyba nikogo, kto by nie doceniał wagi i znaczenia wychowania przedszkolnego, będącego, zwłaszcza na emigracji polskiej we Francji, kardynalnym warunkiem zachowania polskości młodego pokolenia.

Aby jednak przedszkole mogło spełnić swe zadanie, jako instytucja wychowawczo-naukowa, nie dość jest dobrego kierownictwa wytrawnej i lubiącej dźiać wychowawczyni, lecz musi być jeszcze spełniony szereg warunków zewnętrznych, bez których najgorliwsze wysiłki kierownicze pójdą na marne, a przedszkole samo sprowadzi się do roli przechowalni dzieci, tak, jak są na dworcach kolejowych przechowalnie ręcznego bagażu.

Warunkami, o których wspomnieliśmy wyżej, są : odpowiedni lokal oraz dostateczne zaopatrzenie punktu wychowania przedszkolnego w zabawki, pomoce naukowe i materiały do robót.

Najlepiej jest, jeśli lokal przedszkola składa się z 3-ch izb: jedną z nich obracamy wtedy na szatnię i umywalnię, drugą — na salę zabaw, trzecią na salę zajęć.

Szatnię zaopatrujemy w odpowiednie do wzrostu dziecka wieszaki, w miednice i wodę, ręczniki (oddzielne dla każdego dziecka), mydło i szczotki do rąk. Dobrze jest, jeśli możemy wprowadzić w przedszkolu zwyczaj zmieniania fartuszków i obuwia, w którym dzieci przychodzą z domu, na miękkie pantofle. Wtedy musimy też i szatnię do tego przystosować, umieszczając w niej pod wieszakami małe półeczki, na których dzieci stawiają swe obuwie, podczas gdy z worków wybierają i nakładają miękkie trepki.

Każdy wieszak w szatni powinien być zaopatrzony w specjalny znaczek, po którym dziecko poznaje swoje miejsce. Znaczki takie, przedstawiające grzyby, wiśnie, jabłka, liście, kwiaty, ptaki it.p. można nabyć gotowe, lecz milej i ładniej wyglądają zrobione własnoręcznie przez wychowawczynię lub nawet przez same dzieci.

Sala zabaw, do której przechodzi dziecko po zmianieniu obuwia i fartuszka, powinna być bogato zaopatrzona w zabawki, tak, aby dziecko mogło z nich wybrać dowolną i bawić się nią aż do chwili rozpoczęcia zajęć.

Sala zajęć służy do pracy i kształcenia dziecka; w niej bije najwyższym tętnem życie przedszkola, na jej też urządzenie zwracamy jak największą uwagę.

Jasna, duża izba, czysta i ciepła, ładnie przystrojona, w której rozstawione są małe, lekkie stoliki i krzeselka, dające się łatwo przenosić z miejsca na miejsce, jedna lub dwie tablice, umieszczone w ten sposób, by dziecko z łatwością mogło na nich rysować samo lub oglądać rysunki, zrobione przez wychowawczynię, szafa z pomocami i materiałami do zajęć, łatwo dzieciom dostępna; kosz do śmieci; stoliczek na kwiaty doniczkowe, które dzieci same pielęgnują — oto sala zajęć, miła dla oka i stanowiąca doskonały środek kształcenia estetycznego dziecka.

Tak urządzone przedszkole staje się prawdziwym domem dziecka, w którym uczy się ono i bawi, pracuje i wypoczywa, wyrabia swój charakter i zdobywa pierwsze wiadomości o Bogu i otaczającym je wielkim i dotąd niepojętym świecie ludzi i rzeczy.

Tak urządzone przedszkole jest jednak rzadko, niestety, spotykanym zjawiskiem na wychodźstwie i nie zawsze da się wszystkim bolączkom zaradzić, chociażby dlatego, że wszystkie prawie polskie przedszkola i ogniska przedszkolne we Francji mieszczą się w lokalach, udzielonych przez dyrekcje francuskich kopalń lub fabryk, a które rzadko są całkowicie do tego celu odpowiednie.

Wydaje nam się jednak, iż przy dobrej woli, pomysłowości i skromnych chociażby środkach materialnych można wiele uczynić dla podniesienia wyglądu przedszkola, można zeń uczynić prawdziwy dom dziecka.

Przedewszystkiem lokal przedszkolny powinien być co roku odnowiony, a przynajmniej odświeżony przez pobielenie. Do wapna

dodamy farby żółtej, niebieskiej lub czarnej, a otrzymamy miłe, jasne wnętrze. Ze względu na to, że wapno jest nietrwałe, a dzieci dotykają ścian — cały dół na wysokości 1 m. 20 cm. pomalujemy farbą olejną lub wytapetujemy, biorąc tapetę w kolorze ścian lub w kolorze harmonizującym, np. jeżeli ściany zostały pobielone na żółto, dół damy brązowy.

Poświęćmy teraz chwilę uwagi sprzętom.

W przedszkolu wszystko winno być dostosowane wielkością do wzrostu dziecka, a więc i stoły i krzesła czy też ławki nie mogą być na miarę ludzi dorosłych czy też dzieci w wieku szkolnym.

Jeżeli nie mamy możliwości zaopatrzenia przedszkola w mebelki specjalne, to poradzimy sobie w ten sposób, iż przez spiłowanie nóg obniżymy dowolnie wysokość stołów i ławek (jeżeli należą one do przedsiębiorstwa francuskiego — konieczne jest przed tym uzyskanie zezwolenia na taką „operację”).

Najodpowiedniejszą dla dzieci od 3 do 6 lat wysokością stołu jest 46 — 49 cm., wysokością siedzenia ławeczki 25 — 28 cm.

Dobrze jest przy tym, jeśli znajdujące się w przedszkolu meble są utrzymane w jednej barwie, wtedy izby robią miłe wrażenie zharmonizowanej całości.

Przystępujemy teraz do ozdobienia sali zajęć. Na jednej ze ścian zawieszamy obraz święty lub krzyż, godło Polski i portrety najwyższych dostojników Państwa Polskiego, na innych ścianach rozmieszczamy na wysokości oczu dziecka a parę obrazków o dostępnej dla dziecka treści, dwie lub trzy wycinanki ludowe, jakiś prosty a ładny szlak własnej roboty.

Unikamy przy tym skrzętnie takich nieestetycznych zestawień, jak złożone ramy, a obok obrazki, przypięte do ściany pluskiewkami.

Do przedszkola nie nadają się również sztuczne kwiaty, abażury ani girlandy z papieru, które wiszą całymi miesiącami, bez możliwości odkurzenia.

Jeżeli mamy firanki czy zasłony na okna — muszą one być jasne, żeby nie zabierały światła i koniecznie bardzo często prane.

Nie zapomnimy natomiast o paru roślinach w doniczkach, które z uwagi na wartość estetyczną i wychowawczą zdobędziemy dla przedszkola.

Zapewniwszy przedszkolu ładny wygląd i codzienne porządne sprzątnięcie, a cotygodniowe mycie podłóg i omywanie ścian, pomyślimy kolejno o zabawkach.

Zabawka w przedszkolu to doskonały i bogaty materiał, służący do realizacji planów i zamierzeń wychowawczych, pomagający w odtwarzaniu życia i otoczenia. Zabawka w przedszkolu to jednocześnie pierwsza doświadczalnie zrozumiana, wspólna własność dużej liczby dzieci — to cały szereg zrzeczeń się na rzecz współrodziców, to poszanowanie wspólnego dobra.

Zabawki we Francji są stosunkowo tanie; niektóre dadzą się zrobić domowym sposobem przez znających się trochę na stolar-

ce ojców, inne otrzymamy w dobrowolnej ofierze od matek dzieci z przedszkola i dzieci starszych, na zakup jeszcze innych będziemy musieli zdobyć środki materialne.

Do najpotrzebniejszych zabawek w przedszkolu należy lalka wraz ze swym całym lalczywym gospodarstwem: pokojem, kuchnią, wózkiem, przyborami do prania, prasowania i t. p. Tak samo niezbędne są klocki, z których dziecko buduje domy, kościoły, osady kopalniane i miasta całe, zaludniając je w swej wyobraźni prawdziwymi mieszkańcami.

Dalej idą: pociąg, zrobiony z deszczulek, wycięte z dykty i pomalowane olejną farbą, zwierzęta, drzewa i ludzie, mała szczotka do zamiatania i szufelek do zbierania śmieci oraz wszystkie zabawki, służące jako przyrządy do ćwiczeń cielesnych: piłki, skakanki, kółka, woreczki z piaskiem, linka, ławeczka bez oparcia t. zw. szwedzka i szereg innych.

Jeżeli przedszkole rozporządza małym chociażby placikiem lub ogródkiem — dołożymy wszelkich starań, by nawieźć tam czystego, żółtego piasku i dostarczyć dzieciom łopatek i drewnianych foremek do ulubionego „robienia babek”.

Poza zabawkami w ścisłym znaczeniu tego słowa oraz przyrządami do ćwiczeń cielesnych musimy zaopatrzyć przedszkole w pomoce naukowe.

Będą to więc pomoce do ćwiczeń barw (czapki kolorowe i laleczki z bibułki, kolorowe baki z tektury), ćwiczeń rachunkowych (kulki, patyczki, zapałki, fasole, kasztany), ćwiczeń logicznego myślenia (rozsypanki, serie obrazków: co kto jada? gdzie kto mieszka? miasto i wieś), ćwiczeń mowy (wszelkie loteryjki obrazkowe, obrazki do rozmów i opowiadań), ćwiczeń zmysłu estetycznego (mozajki) i t. d.

Oprócz zabawek i pomocy naukowych będziemy potrzebowały jeszcze materiałów i narzędzi do zajęć praktycznych, posiadających doniosłe znaczenie w szeregu środków wychowawczo-kształcących, którymi rozporządza przedszkole.

W niewyćwiczone, niezgrabne ręce bierze dziecko materiał, z którego zaczyna tworzyć. Są to początkowo prymitywy i symbole rzeczywistości, jednak wychowawczynie patrzy na nie z radością, bo ocenia wysiłek fizyczny i umysłowy, włożony przez dziecko w te prace i wie, jakie korzyści odnosi ono, pokonywując rozliczne trudności zajęć praktycznych.

Wśród potrzebnych do tych zajęć materiałów na pierwszym planie stawimy zwyczajny, dosyć gruby, szary papier, z którego dzieci robią albumy do naklejania obrazków, dalej idzie tektura do wycinania ramek, krążków, koszyczków, następnie kolorowy papier glansowany do wycinanek, bibułka do zabawek choinkowych, biały papier do rysunków, bibuła karbowana, patyczki różnej grubości do robienia koszyczków, wełna do „tkania” kilimków, nici białe i czarne, korki, kredki kolorowe, farby wodne, kreda biała i kolorowa, glina, dykta i t. d.

Potrzebne są tu, oczywiście, różne narzędzia: młotki, piłki do piłowania, nożyczki z zaokrąglonymi końcami, specjalne, tępe igły i inne.

Dopiero w tak zagospodarowanym przedszkolu, mogącym w pełni sprostać swym zadaniom wychowawczym, dzieci będą się dobrze czuły i chętnie do niego przychodziły. Ich robótki, przynoszone do domów rodzicielskich i z dumą wszystkim pokazywane, staną się, obok występów na obchodach i uroczystościach, doskonałą propagandą przedszkola w środowisku, zjedną mu licznych przyjaciół i skłonią ogół kolonii do większej ofiarności na jego potrzeby, co w konsekwencji da przedszkolu możność coraz lepszego dalszego rozwoju i ogarnięcia swym wpływem wszystkich bez wyjątku dzieci polskich w wieku przedszkolnym w danej miejscowości.

Bronisława Krzanowska i Irena Lewulisowa.

O gwarze ludowej i wymowie w teatrze emigracyjnym

Cele i zadania teatru emigracyjnego we Francji nie są już obce żadnemu zespołowi zorganizowanemu w Związku Polskich Towarzystw Teatralnych. Kierunek ideowy, jaki wypływa z samego charakteru teatru polskiego na emigracji, powoduje, że często w repertuarze tego teatru powinny się znaleźć sztuki ludowe. Zdawało by się, że sztuka ludowa w odpowiednio dobranej dekoracji i w odpowiednim kostiumie powinna być grana również w odpowiedniej gwarze ludowej.

Jak jednak wygląda ta gwara i ta sztuka ludowa w rzeczywistości? Najczęściej naprawdę odpowiednie do sztuki są tylko postaci, kostiumy i czasem dekoracje.

Postacie są dobre i odpowiednie, bo mają polskie twarze i polski temperament w ruchu i w sposobie reagowania na wzruszenia sceniczne. Kostiumy są wówczas odpowiednie, gdy dostarczy je kostiumeria Związku Teatralnego, względnie kostiumeria zespołu, w którym jest ktoś znający nie tylko wygląd kostiumu, ale i rysunek ozdób, krój, oraz posiadający smak artystyczny. Wszystko to razem rzadko się zdarza. Dekorację, zwłaszcza „wolną okolicę” często udaje się dobrać, lub namalować.

Są więc możliwości wystawienia sztuki ludowej na odpowiednim poziomie, zwłaszcza, że inscenizacja i reżyseria również nie jest zła i z każdym dniem się poprawia.

Nie rozwiązana jest natomiast sprawa wymowy. Na pozór dla pełnego złudzenia artystycznego byłoby pożądanym mówienie w gwarze danej okolicy, w której odbywa się sztuka. Nadaje to, całemu przedstawieniu, odpowiedni charakter, melodię i harmonię. Opowiadanie w gwarze góralskiej, kurpiowskiej, czy mazurskiej

z odpowiednimi zaśpiewami w głosie, ma swój specjalny wdzięk i wartość artystyczną. Trzeba podkreślić, że gwara nie jest odpowiednikiem francuskiego „patois”, lecz odpowiada raczej francuskiemu „dialecte”. Gwarą pisali i piszą wybitni pisarze. W Polsce między innymi Orkan, Tetmajer, Zegadłowicz. Można jednak pisać gwarą, i dla nadania jej wyrazistości opisać ją, dobrze ją znając, trudniej jednak mówić nią, zwłaszcza na emigracji, gdy zna ją dobrze zaledwie kilku górali i kilku Ślązaków.

Dlatego sztuka ludowa na emigracji nie może i nie powinna być grana w gwarze. Zamiast mówić gwarą, amatorzy nasi mówią dziecięcym językiem np. psecie (przecież), psąs (prząść), sidło (szydło), w nieodpowiednich miejscach pochylają o, a, e, natomiast tam, gdzie trzeba pochylać, zapominają o tym. W ten sposób zamiast nadania charakteru sztuce, zniekształcają ją tak, że mimo kostiumów trudno się domyślić, z jakich okolic sztuka pochodzi.

Jedynym wyjściem w naszych warunkach jest używanie na scenie i w życiu języka popularnie zwanego literackim, t. j. języka, którego uczymy się w szkole polskiej i którym posługują się ludzie wykształceni. W ten sposób nie zniekształcimy sztuki ludowej, tylko do pewnego stopnia ją uwspółczesnimy (jeżeli chodzi o sztuki z przeszłości). Współczesna wieś kształci się i w szkole powszechnej, obowiązkowej, mówi językiem literackim. Język ten przynika do gwary i zniekształca ją. Czystą gwarę zachowało niewiele wsi w Polsce. Być może, że stanie się ona w przyszłości zażytkiem muzealnym i przedmiotem badań młodych lingwistów. Nie wykształcony wieśniak, dobrze mówiący gwarą, nie słyszy i nie rozumie jej melodyjności i znaczenia, wydaje mu się, że mówi gorszym językiem, niż jego uczone potomstwo i wstydzi się swej urojonej niższości. Wykształcony wieśniak, który ma stałą łączność z literaturą i przeważnie używa w życiu codziennym języka literackiego, również zniekształca gwarę, gdy ma okazję nią mówić. Czasem tylko znajdzie się taki, który zna dobrze i rozumie wartość gwary. W takich ustach brzmi ona najpiękniej. Nie popełniamy więc błędu, mówiąc na scenie w sztuce ludowej językiem literackim. Utrzymanie pięknej mowy gwarowej powinniśmy zostawić przede wszystkim teatrom ludowym w Polsce.

Wydaje mi się słusznym istnienie w każdej polskiej wsi ludowego zespołu teatralnego, którego ambicją byłoby utrzymanie czystości gwary i zachowanie jej przedziwnej melodyjności i właściwości podmalowywania prawdziwych wiejskich i polskich z krwi i kości charakterów.

Obowiązek zachowania gwary spoczywa też na teatrze i aktorach zawodowych. Jest to ten sam obowiązek muzealny, jakim jest zachowanie przez sceny stylu fredrowskiego czy romantyzmu. Podobnie teatr francuski zachował Moliera w „Comedie Française”. Słyszałem też w tym teatrze aktorów, mówiących gwarą: normand, provençal, catalan i wallon, a zapewniano mnie, że nikt tak dobrze gwarą we Francji nie mówi, jak właśnie ci aktorzy.

W teatrze emigracyjnym obowiązek zachowania gwary wydaje mi się zbyt ważnym. Gdy związki młodzieżowe przyszłego emigracyjnego pokolenia zechcą usłyszeć jej brzmienie, sprowadzą sobie teatr z kraju. W teatrze emigracyjnym musimy pilnie zwrócić uwagę na dobre i ładne mówienie językiem literackim, zwłaszcza, że w każdej kolonii znajdują się ludzie z różnych stron Polski. Przy skłonności naszej do obrażania się, często z powodu błahych różnic dzielnicowych, wspólny język może być czynnikiem łączącym i pojednawczym. Język literacki potrzebny będzie zwłaszcza młodzieży emigracyjnej, mającej na obczyźnie reprezentować Polskę. Język literacki, dzięki dość częstym reformom pisowni, nie zawsze dostatecznie, dogłębnie wypracowanej, nosi na sobie pewnego rodzaju liberię. Artyści sceny i literaci wyzwolili go jednak z tej liberii, uczynili go podatnym do wypowiedzania wszelkich uczuć, jest to język żywy, piękny i wolny. Nie wystarczy jednak zwykłe wymawianie słów. Słowo nie ożywione myślą i uczuciem w każdym języku świata jest martwe. Wymawiane słowo trzeba nie tylko słyszeć, lecz i widzieć, nie tylko widzieć, ale czuć i rozumieć; trzeba mu nadać naturalną (nie przesadną) barwę uczuciową. Myśli towarzyszące słowom mają różne nieraz znaczenie, formują wyrazy twarzy i nadają kształty ciała.

Piękna i wyrazista mowa to jedna ze ścieżek, prowadzących do inteligencji. Niezmiernie ważne, przy opanowaniu tej mowy, jest dobre i wyraźne wymawianie sylab i liter w słowie; nazywamy to dykcją. Wszyscy chcemy dobrze i pięknie mówić po polsku, nie tylko na scenie, ale i w domu. Młodzież emigracyjna mówi często językiem obcym nie dlatego, że brak w niej patriotyzmu, ale dlatego, że źle, że gorzej mówi własnym językiem.

Zespoły teatru emigracyjnego powinny o tym pamiętać, że w ich mocy jest nauczenie młodzieży polskiej czystego i pięknego języka polskiego i utrzymanie go na emigracji (szkoła nie zdąży tego uczynić w szkolnym tylko wieku). Nic tak nie uczy, jak przykład. Wszyscy możemy tu na emigracji mówić dobrze, lepiej nawet niż po francusku, bo pewne tajemnice mowy naszej leżą w naszej krwi i w naszym charakterze. Niedawno powiedział mi ktoś najżywiej interesujący się emigracją, że: „Młodzież nasza chce mówić tym samym językiem, jak mówi p. Ambasador, p. Konsul i każdy wykształcony Polak”, ośmieliłbym się dodać do tego więcej jeszcze. Nie tylko mówić może nasza młodzież tym samym językiem, ale pod wpływem tej wymowy, wyrażanej z myślą i uczuciem, pogłębi w sobie sposób patrzenia na sprawy życiowe, uszlachetni wyraz swej twarzy i ciała. W ten sposób prześcignie pod każdym względem swoich kolegów francuskich, bo uczuciowość polska jest nieporównanie bogatsza od francuskiej. Uczucie zbudziło słowa, słowa zaś budzą uczucia. Zarówno mądre słowa, jak i dobre uczucia są jeszcze ogromnie rzadkie. Powinniśmy je więc szanować jak najdroższy skarb, jak polską mowę na obczyźnie.

Henryk Rozmarynowski.

Program kursu samokształceniowego.

I. — Dział społeczno-obywatelski.

Stosownie do zapowiedzi w poprzednim artykule poszczególne działy kursu samokształceniowego pomyślane są trzystopniowo, czyli dzielą się na trzy okresy. Artykuł niniejszy poświęcony jest pierwszemu okresowi działu społeczno-obywatelskiego. Na okres ten składają się następujące zagadnienia:

- a) Walki o wolność i granice Polski.
- b) Podstawowe wiadomości z zakresu nauki o Polsce Współczesnej.

A) Walki o wolność i granice Polski.

Zagadnienie to podzielone jest na następujące tematy:

- 1) Przyczyny, przebieg i znaczenie powstań: kościuszkowskiego, listopadowego i styczniowego.

Materiał do tego tematu jest łatwo dostępny w każdym podręczniku historii Polski.

- 2) Przygotowania Polaków do walki o wolność przed wybuchem wojny światowej.

(W r. 1908 powstał „Związek Walki Czynnej”, pierwsza tajna organizacja celem walki o niepodległość, założona przez Kazimierza Sosnkowskiego. — Następnie, do chwili wybuchu wojny światowej powstały organizacje wojskowe, jak: „Związek Strzelecki”, „Drużyny Strzeleckie” i „Drużyny Bartoszone”. W Zakopanem powstaje „Polski Skarb Wojskowy” oraz „Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych”).

Lektura: W. Kwiatkowski — Walki o wolność i potęgę Polski.

A. Przybylski — Wojna Polska.

- 3) Wielka wojna światowa, jej przebieg i wyniki.

- 4) Walki Legionów o wolność Polski.

a) 6—8 sierpnia 1914 r. wymarsz z Krakowa zmobilizowanych przez Piłsudskiego Strzelców i Drużyniaków. Organizowanie P. O. W. Uwięzienie komendanta Piłsudskiego.

b) W jakim położeniu znalazła się Polska w r. 1918.

Lektura: jak w p. 2 oraz: J. Piłsudski — Moje pierwsze boje.

jak w p. 2 oraz: J. Piłsudski — O wartości żołnierza Legionów.

- 5) Walki „Orląt” o Lwów. Utrata Śląska Cieszyńskiego. Wojna z Rosją Sowiecką. Powstanie Wielkopolskie oraz trzy powstania śląskie.

Lektura: A. Schröder — Orląta.

St. Kasprzak — Stosunek Czech do Polski.

M. W. Wańkiewicz — Strzepy epopei.

- 6) Powrót Śląska Cieszyńskiego do Macierzy.

Lektura: G. Morcinek — „Maszerować”.

- 7) Życiorys Marszałka Piłsudskiego.

Ująć w następujące punkty:

- a) Młodość Józefa Piłsudskiego.

b) J. Piłsudski jako bojownik o niepodległość.

c) Marszałek Piłsudski jako mąż stanu.

Lektura: W. Sieroszewski — Marszałek Piłsudski.

B. Lepecki — Od Sybiru do Belwederu.

B) Podstawowe wiadomości z zakresu nauki o Polsce Współczesnej.

- 1) Granice Polski.
 - a) Granice pod względem geograficznym.
 - b) Granice a obronność kraju.
 - c) Rola Polski ze względu na jej położenie w Europie.
- 2) Ludność Polski i jej skład narodowościowy.
- 3) Zasadnicze wiadomości o ustroju Polski.
- 4) Rola armii w życiu Państwa Polskiego. Dlaczego tworzymy Fundusz Obrony Narodowej.
- 5) Życiorys Prezydenta Mościckiego.

Lektura i pomoce: podręcznik geografii Polski.

Mapa Polski.

Mały rocznik statystyczny.

W. Makowski — Rzeczpospolita.

St. Papée — Prof. I. Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej.

C) Zajęcia praktyczne.

- 1) Opracowywanie i wygłaszanie lepiej opracowanych referatów na zebraniach samokształceniowych.
- 2) Rysowanie map.
- 3) Uczucie się pieśni legionowych, powstańczych i żołnierskich.

D) Uwagi do całości programu.

Program powyższy jest tak ułożony, że obejmuje wszystkie te zagadnienia, których znajomość jest konieczna dla zrozumienia życia państwowego i społecznego Polski. Uczestnicy kursu samokształceniowego, dowiadując się, jaką drogą Polska zdążyła do wywalczenia niepodległości, na jakich podstawach politycznych i gospodarczych jest oparte współczesne Państwo Polskie, jaki jest skład ludnościowy i narodowościowy Polski — zdobędą te wiadomości, które każdy obywatel polski posiadać powinien.

Część pierwsza programu, ze względu na swe ujęcie historyczne powinna być przeprowadzona w kolejności podanych zagadnień, by trzymać się chronologicznego następstwa wydarzeń. Przesunięcie punktów jest możliwe w części drugiej.

Po przepracowaniu podanego materiału, każdy uczestnik kursu powinien:

- a) znać w ogólnym skrócie historię walk o niepodległość Polski, życiorys Marszałka J. Piłsudskiego oraz Prezydenta Prof. Mościckiego.
- b) orientować się w granicach i położeniu Polski oraz znać skład narodowościowy ludności Polski.

GŁOSY Z TERENÓW PRACY

ŚWIATŁA I CIENIE.

(Na marginesie pracy społecznej i oświatowej w kolonii).

Refleksje.

Praca każdego społecznika i oświatowca na stanowisku przodowniczym zmusza do zdawania sobie sprawy z różnych zagadnień, które już to są poruszane na łamach prasy, już to same domagają się omówienia. To obejmowanie okiem szerszego kręgu i poczucie odpowiedzialności za publiczne wypowiedanie sądu o wielkości spraw wzbogaca człowieka o pewien zasób myśli i doświadczeń.

Żyjemy w czasach niezmiernie trudnych, ale i ciekawych. Poto jesteśmy, byśmy trudności te zwycięsko pokonywali, a przejawy życia rozumieli. Pokonywanie trudności wymaga w dużym stopniu gruntownego poznania tego wszystkiego, co się w koło nas dzieje, tak dla osobistych celów, jak i dla usprawnienia metod pracy.

Ogromna część emigracji we Francji organizuje swą egzystencję jedynie w walce o byt, o życie materialne, przy czym ośrodki woli i energii społecznej zostają przez złe wpływy i ludzi, kierowane na drogę fałszu i nienawiści.

Stąd płynie poważny obowiązek wszystkich działaczy społecznych przeciwstawienia się takiemu światopoglądowi przez wszczepianie ideologii prawdy i miłości.

Inaczej nie można będzie powiedzieć, że emigracja rozumie swoje bytowanie na obcej ziemi. Inaczej emigracja nie stworzy żadnego dobroku kulturalnego.

Jak każda rzecz ma swoje dwie strony, tak i w naszej pracy kulturalno-oświatowej w poszczególnych środowiskach doszukać się można światła i cieni.

Wielkie czy małe skupisko?

Od nas wprawdzie najmniej zależy, jaka ma być kolonia, mała czy duża. Skoro jednak takie są, zastanówmy się, która z nich jest lepsza, jeśli chodzi o interesy polskie.

Duża kolonia, dużo Polaków, siła liczbowa, wielka ilość organizacji, dużo prezesów, dużo kłopotów, zatargów i antagonizmów. Mała kolonia, mniej ludzi, mniej towarzystw, więcej harmonii. Rzecz jasna, że opinii takiej nie można generalizować.

Faktem jest, że prawie każda kolonia jest dzisiaj zorganizowana. Im która organizacja silniejsza, im zrozumienie obowiązków, ciężących na członkach, jest większe, tym pewniej przyczynia się do rozwoju życia polskiego.

Konsolidacja.

Kolonia — ot taka, jakich bardzo wiele we Francji. Nie będę jej nazywał po imieniu, bo pan prezes pogniwałby się na mnie.

Rodacy są dumni ze swej kolonii. Jest szkołka i przedszkole, kino dźwiękowe, są i „café”, jest i merostwo, są i żandarmi, apteka, sklepy polskie, nauczyciel i ksiądz polski. Życie jest bogate i płynie szerokim korytem, pracuje bowiem 18 towarzystw, skupiających się w komitecie. Prezesem komitetu jest znany działacz, prezes z zawodu od wielu już lat, prezes dożywotni. On to układa porządki zebrań, przewodniczy, zawięsza członków, odbiera sztandary i pieczętki, podpisuje i pieczętuje listy, ulotki i rachunki. Wygłasza przemówienia na zebraniach, uroczystościach, wita i żegna, przemawia na sali, pod pomnikiem i nad grobem. Jednym słowem działacz do działania, burzliwa natura pełna zapału i władzy... chluba kolonii.

Póki jest w kolonii, to zupełnie dobrze, ale jak przyjedzie na Zjazd to chciałby gadać godzinami, wszystko musi być podług jego woli, ale do końca nie wysiedzi.

Ksiądz polski jest opiekunem Domu Polskiego, bo tak jakoś „kompania” dziwnie zarządziła. Ponieważ, jako duszpasterzowi, leżała mu na sercu sprawa istotnej konsolidacji, bez względu na organizacyjną przynależność, pozwolił wszystkim korzystać z domu. Pięknie szło w pierwszych dniach. Lecz coś się jednak popsulo. Komitet zakupił godło państwowe i kazał je zawiesić na frontowej ścianie. Nieszczęście chciało, że godło zawieszono nieco wyżej od krzyża, ksiądz się zgniewał i zdjął godło. Do tego jeszcze coś doszło i zaczęło się nieporozumienie; kolonia podzieliła się na dwa wyraźne obozy, jeden po stronie księdza, drugi po stronie komitetu, nie mówię już o obojętnych i wrogach.

Konsolidacja się nie udała.

Współpraca jest konieczna.

Wszyscy mówią o współpracy. Na zebraniu Komitetu padają zarzuty pod adresem to tej, to innej organizacji, że się zasklepia, że się wynosi, nie chce się podporządkować ogólnemu interesowi kolonii. SMP ma własną świetlicę z „kompanii”, sami tam siedzą, nie użyczą innej organizacji. To znów Strzelcy zabrali jakiego Sokoła, to znów harcerze nie biorą udziału w rocznicach, to znów ksiądz z organizacjami kościelnymi nie chce należeć do komitetu. To nauczyciel nie zajmuje się wszystkimi organizacjami, albo wcale nie interesuje się pracą społeczną. Jednym słowem dużo różnych mniej lub więcej ważnych przyczyn, dla których rozbija się współpraca w kolonii.

Gdybyśmy te cienie zebrali pod jasny snop światła zrozumienia i dobrej woli, wtedy znalazłaby się platforma porozumienia i życzliwej współpracy wszystkich organizacji w kolonii.

Zebranie, ale dobrze prowadzone.

Byłem na zebraniu walnym pewnego towarzystwa, mającego bardzo piękne zadania; jest obecnych aż dziesięciu członków, razem z zarządem. Po sprawozdaniach wywiązuje się dyskusja, w czasie której ktoś podnosi głos: „ja chcę skrytykować sprawozdanie zarządu; takie sprawozdanie, to żadne sprawozdanie, prezes nic nie zrobił, przechowuje pieczętkę, to wszystko, skończyłem i dziękuję” (zadowolony siada).

Wśród zebranych mała konsternacja; pan prezes jednak okazał dużo zimnej krwi; po małej utarczce słownej, przyjął uwagę cierpliwie.

Kiedy przyszło do wyborów, nikt nie chciał przyjąć funkcji sekretarza a i członków trochę za mało, więc zebranie odłożono.

Albo towarzystwo źle pracuje i nie budzi zaufania, albo też błąd leży w organizacji zebrań.

Kiedy już o zebraniach mowa, to powiem, że byłem na zebraniu, gdzie zebrał się tylko sam zarząd, bo pan prezes udzielił członkom urlopu, a sam zawiesi i rozwiąże towarzystwo.

Myślę jednak, że do tego nie dojdzie i członkowie w odpowiedzi na to wybiorą inny zarząd.

Utarł się bardzo niebezpieczny szablon porządku zebrań: 1. zagajenie, 2. odczytanie protokołu, 3. wpłata miesięczna i przyjmowanie nowych członków, 4. wolne wnioski, 5. wolne głosy, 6. zakończenie.

Cały ciężar i najciekawszy moment mieści się w wolnych głosach, gdzie najlepiej kogoś zaczepić, obmówić, posądzić i potem w skłóceniu opuścić zebranie. Tutaj nasz chorobliwy, ambitny indywidualizm, brak wewnętrznej dyscypliny jest przyczyną bezpośrednią.

Na szczęście widziałem już lepsze porządki zebrań:

1. Odśpiewanie pieśni związkowej.
2. Stwierdzenie obecnych.
3. Referat pana nauczyciela na temat: Jak korzystać z książki.
4. Sprawa urządzenia wystawy i „Dnia książki” w kolonii.
5. Wpłata składek miesięcznych.
6. Wolne wnioski.
7. Zakończenie „Rotą”.

Słódko o członkach towarzystw.

Życie w organizacji nie tętni w całej pełni. Działają jednostki, ogół zaś członków jest pogrążony w oczekiwaniu na skutki pracy prezesa lub zarządu. Od czego oni są? Potośmy ich wybrali, niech pokażą!

Nieraz niejeden taki członek dziwi się, czego jeszcze od niego się wymaga? Płaci składki miesięczne, chodzi na zebrania.

A jednak to jeszcze nie wszystko. A gdzie wspólna praca nad uświadamianiem innych? Na nic nie zdadzą się wysiłki najlepszych ludzi, najtęższych prezesów, jeżeli dążenia i ideały organizacji nie przenikną duszy każdego członka. Każdy najbardziej szary człowiek, posiadający odrobinę dobrej chęci, może dużo dobrego zrobić dla organizacji.

Pamiętajmy, że zbiorowość tworzy siłę.

Z planem, czy też od święta do uroczystości.

Gdybyśmy tak zniemacka zapytali towarzystwa w kolonii, czy mają swój roczny program pracy, to zamiast odpowiedzi wystąpiłby rumieniec wstydu na twarzy pani czy pana prezesa. Cały program, to 8 zebrań, jedna zabawa w karnawale i rocznica. To poważny brak, to cień naszych towarzystw. Nie ta organizacja jest silna, która wystąpi masowo w uroczystości, czy też urządzi piękny bal, ale ta, która pracuje systematycznie i to z programem w rękę.

Na zebraniu Koła Polek widziałem wzorowo prowadzoną księgę kasową, gdzie wszystkie kwity wymownie świadczyły, że gospodarka u nich jest czysta, godna naśladowania. Przy takiej skrupulatnej pracy zarządu, przy takiej gospodarce z udziałem wszystkich członków osiąga się trwałe wyniki pracy.

Po wiecu — uroczystość.

W kolonii jest wiec, zwołany przez nikomu bliżej nieznanych ludzi na godz. 11 rano (w kaplicy polskiej odbywa się nabożeństwo). Na sali większość ogromną stanowią Polacy, przytakują, klaskają, a prelegent mówi i mówi.

Większa część rodaków nie rozumie go należycie, ale unoszą się, porwani tonem mówcy, często nieznanego agitatora. Całe przemówienie nacechowane jest wysoce krytycznym stosunkiem do rządu francuskiego — rozbrzmiewają w nim niedwuznacznie polityczne akcenty. To nie jest w porządku, by nasi ludzie tam chodzili, opamiętajmy tych, co błędzą. Nikt nie mówi, że wiece takie są niepotrzebne, ale w myśl zarządzeń władz francuskich, cudzoziemcom nie wolno wtrącać się do spraw politycznych.

A przy tym my mamy własne interesy polskie

Tego samego dnia odbywa się uroczystość w kolonii ku uczczeniu 20-lecia Niepodległości Polski. Salka mała, ale jeszcze dużo wolnych miejsc; jak zawsze dużo dzieci. Tu ukazuje się cień, który zaćmiewa nasze polskie życie w kolonii. Nazywam to po imieniu: nieświadomość. A gdzie cała Polonia? Święta narodowe, polskie uroczystości ich nie obchodzą. Uderzmy na alarm, niech zbudzą się uśpieni, niech odezwą się głosy serc polskich, żeby naprawić zło!

Przedstawienie amatorskie.

Osobiście bardzo lubię przedstawienia, dlatego nie mogę się powstrzymać od wypowiedzenia zdania o nich. Zaliczam je do światła w pracy kulturalnej. Wszędzie znajdują się młodsze i starsze gwiazdy amatorskie, talenty aktorskie, które tworzą kółka. Szkoda tylko, że kółka te nie są liczniejsze i że przedstawienia amatorskie nie cieszą się takim wzięciem, na jakie zasługują.

Na zakończenie — wnioski.

Na specjalne omówienie zasługuje sprawa szkoły polskiej i organizacji młodzieżowych, które ze względu na wagę i obszerność tematu nie mogły się pomieścić w niniejszych rozważaniach.

Tu starałem się uchwycić i uwypuklić na przykładach autentycznych światła i cienie pracy społeczno - oświatowej w kolonii. Światła będą dla nas bodźcem do dalszej pracy, a cienie postaramy się rozjaśnić. Zróbmy więc postanowienie ulepszenia pracy, zaczynając od drobnych czynów, w szarym życiu codziennym.

Jako członkowie będziemy czynni.

Jako organizacja pójdziemy stale naprzód.

Udoskonaląc będziemy formy pracy.

Budzić uśpionych, werbować nowych członków.

Wciągać i zaprawiać do pracy młode siły.

A kiedy zapanuje w koloniach atmosfera serdecznego zrozumienia, rozwinie się zdrowa myśl polskiej rodziny na emigracji, zakwitnie nowe życie, urzeczywistni się polska moc i wielkość.

Franciszek Żmuda.

MATERIAŁY

Na obchód Imienin Pana Prezydenta.

DWA HYMNY.

Każda epoka, każdy okres dziejów wyraża pewne określone idee. Idee te ucieleśniają się w pieśniach, które posiadają charakter hymnów. W naszej przeszłości szczególnie płodnym w hymny był okres powstań narodowych. Każdy zryw wolnościowy miał swoją pieśń, zajmującą stanowisko naczelne; pieśń — hasło, pieśń — hymn. Mazurek „Jeszcze Polska nie zginęła” reprezentuje legiony Dąbrowskiego. „Polonez Kościuszki” i „Walecznych tysiąc” są pieśniami z r. 1830. „Boże, coś Polskę” dało powstanie 1863 r., a czyn legionów Piłsudskiego streścił się w dumnej „Pierwszej Brygadzie”.

W stosunkowo krótkim czasie na przestrzeni ostatniego stulecia dzieje nasze notują kilka pieśni, z których każda pretenduje do roli naczelnej hymnu narodowego. Rzecz prosta, że jedna tylko pieśń może być tym naczelnym hymnem, podobnie, jak tylko jedna barwa na naszych sztandarach stała się znamieniem państwa. Jest nim, jak wiemy, pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła”. Dnia 28 kwietnia 1927 r. komisja Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ustaliła jednolity dla całego państwa tekst Hymnu Narodowego, a w dziesięć lat potem, dnia 23 marca 1937 r. postanowieniem Ministerstwa W. R. i O. P., przyznano prawa hymnów pieśniom: „Boże, coś Polskę” i „Pierwsza Brygada” oraz podano do wiadomości jednolity ich tekst słowny i nutowy.

Wobec dużych rozbieżności w śpiewaniu tych, tak bardzo popularnych pieśni, podajemy poniżej obie melodie, w brzmieniu ustalonym przez komisję ministerialną.

Przestrzeganie ustalonego tekstu obowiązuje odtąd każdego dyrygenta, w szczególności kierującego zespołami młodzieżowymi. Należy zwrócić baczną uwagę, aby młodzież przyswoiła sobie dokładnie melodie i tekst słowny. Intonować: „Boże, coś Polskę” w es-major, „Pierwszą Brygadę” w g-minor. Podane tonacje leżą w skali każdego normalnego głosu i nie zachodzi żadna wyraźna potrzeba zmiany tonacji na wyższą lub niższą. Tempo pieśni: „Boże, coś Polskę”, niechaj nie będzie za wolne. Charakterystycznym dla obu pieśni jest brak znaków dynamicznych. Jedynie na początku pieśni, „Boże, coś Polskę” widnieje oznaczenie mf — niezbyt głośno. Z powyższego wynika, że w wykonaniu obydwu hymnów nie ma miejsca na żadne zgoda upiększenia natury dynamicznej, że nie będziemy tych pieśni interpretować i cieniować według własnego upodobania.

Oddajemy do użytku czytelników tekst obydwu hymnów w tym przeświadczeniu, że zarówno w naszych świetlicach, jak i chórach, przyczynią się one do zaprowadzenia jednolitości w ich wykonaniu. Śpiewać zaś te hymny powinniśmy jak najczęściej, przy różnych uroczystościach i obchodach państwowych i narodowych oraz przy wszystkich innych

okazjach życia zbiorowego, gdy chcemy nadać przeżywanej chwili akcent patriotyczny i podniosły.

Walerian Batko.

„BOŻE, COŚ POLSKĘ”

Niezbýt wolno / M.M. ♩ = około 60/

Bo-że, coj Pol-ską, przez tak liczne wie-ki O-ta-czał bla-skiem,
po-tę-gi i chwa-ły, Coj Ją, o-sła-niał tar-czą, Swej o-pie-ki
Od nie-szczę-ść, któ-re przy-gną-bić Ją mia-ły, Przed Twe ołtarze
za-no-sim bła-ga-nie: Oj-czy-zna, wol-ność po-błó-gosław Pa-nia!

1. Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały
Coś Ją osłaniał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność pobłogosław Panie!
2. Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczących za najświętszą sprawę
I chcąc świat cały mieć ich męstwa świadkiem,
W nieszczęściach samych pomnażał Jej sławę
Przed Twe ołtarze...
3. Wróc nowej Polsce świetność starożytną,
Użyzniaj pola, spustoszone łany,
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną,
Prześtań nas karać, Boże zagniewany.
Przed Twe ołtarze...
4. Jedno Twe słowo, ziemskich władców Panie,
Z prochów nas znowu podnieść było zdolne;
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, ale prochy wolne.
Przed Twe ołtarze...

Tekst 2, 3 i 4 zwrotki nie objęty postanowieniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, podajemy za „Śpiewnikiem Kościelnych” ks. Jana Siedleckiego — wydanie jubileuszowe.

„PIERWSZA BRYGADA”

Tempo marsza /M.M. $\text{♩} = 120$ /

1. Le-gio-my to żoł-nier-ka nu-ta, Le-gio-my to stra-ceń-ców
 2. Mó-wi-li, że - śmys-tu-ma-nie-ni, Nie wie-rząc w to, że chcieć to

1. Łoj. Le-gio-my to ry-cer-ka bu-ta, Le-gio-my
 2. móc. Lecz trwa-li-śmy o-ja-mot-nie-ni, A z na-mi

1. to o-fiar-ny stos. My, Pierw-sza Bry-ga-da,
 2. był nasz dro-gi Wódz.

1.2. Strze-lac-ka gro-ma-da, Na stos rzu-ci-li-śmy swój ży-cia

1.2. los, na stos, na stos! My, Pierw-sza Bry-ga-da, Strze-lac-ka gro-

1.2. ma-da, Na stos rzu-ci-li-śmy swój ży-cia los, na stos, na stos!

1. Legiony to żołnierska nuta,
 Legiony to straceńców los,
 Legiony to rycerska buta,
 Legiony to ofiarny stos.

My, Pierwsza Brygada,
 Strzelecka gromada,
 Na stos rzuciliśmy swój życia los,
 na stos, na stos!

(bis)

2. Mówili, żeśmy stumanieni
 Nie wierząc w to, że chcieć to móc.
 Lecz trwaliśmy osamotnieni,
 A z nami był nasz drogi Wódz.

My, Pierwsza Brygada...

Jan Kasprówic**Rozkaz.**

Deklamacja zbiorowa w opracowaniu W. Lopatto.

Wyrazy podkreślone jeden raz: chór tenorów; dwa razy: chór basów; linią kropkowaną: chór kobiet; wyrazy niepodkreślone: chór męski cały.

Tenory i basy z zapełem.

Chór męski z energią, rozmachem.

Akcent na „ojczyzna”.

Powoli, twardo, dobitnie.

Idź, czuwaj! Do czynu ciągłegoMłodzieńcze wyciągaj ramiona,Ojczyzna sprawności twojej wzywa,Do Ciebie ma prawo li Ona!

Chór kobiecy: powoli, modlitewnie.

Basy mocno.

Idź, czuwaj! Kochając swe sercePrawdy w niej buduj świątynię:Życ warto, jeśli Twe serceOfiarnie dla Polski płynie...

Basy i tenory szybko, chór kob. wolno.

Powoli.

„Głośnym” szeptem.

Cicho, z miłością.

Idź! Czuwaj! Bądź czujny! CodziennieUcho przykładaj do ziemi,Byś słyszał jej szept najmniejszy,Gdzie pójść masz z ramiony swojemi.

Ważne dla wszystkich P.T. Prenumeratorów i Czytelników.

Wszyscy działacze społeczni i oświatowi, którzy uregulują roczną prenumeratę „Poradnika Oświatowego” w sumie 25 fr. otrzymywać będą **be z p ł a t n i e** ilustrowany miesięcznik Światowego Związku Polaków z Zagranicy p.t. „Polacy Zagranicą”.

Hanna Rudawcowa.

ŚPIEW MASZYN.

Recytacja zespołowa.

- (1) Jesteśmy maszyny, maszyny, maszyny,
- (2) kruszeją przed nami najtwardsze zapory,
- (3) zgrzytamy, (4) szcękamy (5) przez długie godziny
od rana samego i aż do wieczora.
- (6) Zębami ostrymi kłamy przeszkody,
- (7) szarpiemy na strzępy (8) i świszcząc zuchwale
pędzimy na oślep, (9) bo chcemy swobody,
- (10) bo chcemy pozrywać łańcuchy ze stali!
- (11) Lecz stary robociarz nas trzyma na smyczy
jak sforę wściekłością spienionych brytanów,
- (12) w nas serce żelazne pracuje i krzyczy
- (13) i rwie się na wolność z brzęczących kajdanów.
- (14) Turkotem, (15) klekotem (16) powietrze prujemy,
- (17) fabryczne powietrze rozgrzane i gęste,
- (18) dążymy uparcie, (19) dążymy zawzięcie
- (20) do mety, (21) gdzie błysnie radosne zwycięstwo.
- (22) Noc przyjdzie, — (23) spoczniemy zmęczone, (24) a potem
znowu dzień się uśmiechnie zza szyb blade-sinych
- (25) i znowu popędzą (26) z turkotem, (27) klekotem
- (28) i zgrzytem żelaza (29) zwycięskie maszyny.

Zespół ustawiamy w cztery grupy, najmniej po cztery osoby w każdej grupie, w półkole, albo w linię łamaną. Grupy stoją w niewielkim odaleniu od siebie. Pomiędzy grupami środkowymi stoi na małym podwyższeniu solista.

(1) Wszyscy dość monotennie, z naciskiem syczącym na „szy”. (2) Pierwsza grupa krótko, twardo, energicznie. (3) Druga grupa rozdzielać sylaby, mianowicie: „zgrzy-ta-my”. (4) Trzecia grupa tak samo, jak poprzednia z dużym naciskiem na pierwszą sylabę. (5) Czwarta grupa zwalniając coraz bardziej tempo mowy i ścisząc pod koniec wiersza. (6) Pierwsza grupa mocno, energicznie, jak gdyby ze złością. (7) Druga grupa, podobnie jak pierwsza, tylko jeszcze mocniej. (8) Trzecia grupa pierwsze słowa wolno, świszcząc, następnie prędzej i zapamiętane. (9) Czwarta grupa szybko, groźnie. (10) Wszyscy mocno, energicznie, z zapamiętaniem. (11) Solowy głos szybko, groźnie. (12) Wszyscy mocno, energicznie, z zapamiętaniem. (13) Solowy głos wolno, tonem zmęczonym, zniechęconym. (14) Pierwsza i druga grupa wolno, ciężko, z bólem. (15) Trzecia i czwarta grupa szybciej, jakby buntowniczo. (16) Pierwsza grupa znowu rozdzielać sylaby. (17) Druga grupa tak samo. (18) Trzecia i czwarta grupa prędzej, energicznie. (19) Solowy głos wolno, ciężko, niechętnie. (20) Pierwsza grupa dość szybko, z naciskiem. (21) Druga grupa szybciej, energicznie. (22) Trzecia i czwarta grupa krótko, radośnie. (23) Wszyscy wolniej, z energią i wiarą. (24) Trzecia i czwarta grupa wolno, cicho. (25) Pierwsza i druga grupa jeszcze ciszej, jakby z dużym zmęczeniem. (26) Solowy głos jakby z nagłym ożywieniem, żywiej, radośniej. (27) Solowy głos jakby nawołująco, krótko, energicznie. (28) Pierwsza i druga grupa rozdzielać sylaby, jak poprzednio. (29) Trzecia i czwarta grupa tak samo. (30) Wszystkie cztery grupy wolno, wydając mocno zgłoski: „zgrzy” i „że”. (31) Solowy głos z dumą wskazując na grupy.

J. Turowiczówna.

PIEŚŃ O PREZYDENCIE.

mf
 Nie w pur-pu-rze a-ni w zło- cie, a-le w szarej skromnej sza-cie
 Ró-wny je-steś na-szym sław-nym kró-lom da-wnym w ma-je-sta-cie.
p
 Z na-szej wo-li wła-dasz na-mi. Przy-rze-ra-my Ci więc świa-ć-cie.
f
 Wiar-ną służ-bą dla Oj-czy-zny, miły Pa-nie Pre-zy-dan-cia.

Nie w purpurze, ani w złocie,
 Ale w szarej skromnej szacie,
 Równy jesteś naszym sławnym,
 Królów w dawnym majestacie.
 Z naszej woli władasz nami,
 Przyrzekamy Ci więc święcie
 Wierną służbę dla Ojczyzny
 Miły Panie Prezydencie!

Niech pod władzą Twoją Polska
 Rośnie w chwale znakomitej!
 Niech Cię krzepi miłość ludu
 Całej Rzeczypospolitej!
 A za zbożne Twoje trudy
 W ciche dni czy w burz odmgiecie,
 Niech łaskami Bóg Cię darzy,
 Miły Panie Prezydencie!

Adam Kowalski.

W domu Polaków z zagranicy wykuwać się będzie wielkość i
 znaczenie Narodu Polskiego w świecie.

Prezydent Rzeczypospolitej — profesor, dr. Ignacy Mościcki.

Wśród wielkich mężów Odrodzonej Polski nazwisko Prezydenta Rzeczypospolitej widnieje w szczególnej aureoli sławy wielkiego patrioty wielkiego uczonego. Pracowity żywot prof. Ignacego Mościckiego cechują dwie zasadnicze wielkie idee. Pierwsza to wielka i gorąca miłość swego ojczyzstego kraju druga to wyrwanie tajemnic bogatej przyrodzie — aby ułatwić życie ludzkości — i stać się pożytecznym w jak najszerszym tego słowa znaczeniu.

Profesora Ignacego Mościckiego wydał ród Mościckich — z dawien dawna osiadły na Mazowszu. Wieś rodowa Mościckich — Mościce — należała do nich już od 15 wieku. W dawnej Rzeczypospolitej Mościcy piastują rozmaite godności i urzędy, a wielu członków tego rodu odznacza się wybitnie w historii kultury i umysłowości polskiej.

Gdy Polska popada w niewolę nakaz walk o niepodległość staje się żywą tradycją rodu Mościckich — przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Mościcy czynem zbrojnym tę tradycję wyznają.

W Legionach Dąbrowskiego — walczą dwaj pradiadawie Prezydenta Bernard i Leon; w powstaniu listopadowym w 1830-31 roku walczy mążnie dziadek Prezydenta — Walenty i wreszcie w rozpaczliwych walkach w powstaniu styczniowym w 1863 r. zasłynął szczególnie — ojciec Prezydenta — Faustyn, który walczy pod przybranym nazwiskiem Markiewicza. Zasłynął on jako jeden z najzdolniejszych dowódców — partyzantów, gdy na czele swego oddziału strzelców i kosynierów, złożonego z kilkuset ludzi, prowadził przez kilka miesięcy zaciekle walki z Moskalami w Ziemi Płockiej.

W powstaniu styczniowym walczy również dwóch stryjów Prezydenta — Jan i Kazimierz. Jan Mościcki ginie bohatersko w bitwie pod Rydzewem w dniu 9 września 1864 roku.

Po upadku powstania styczniowego ojciec Prezydenta Faustyn emigruje do Drezna, gdzie bierze żywy udział w życiu wychodźstwa polskiego. Gdy po pewnym czasie wraca do kraju ojczyzstego, zostaje aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej.

Wyszedłszy cało z więzienia zostaje oddany pod dozór policji rosyjskiej i osiedla się w Mierzanowie, w powiecie ciechanowskim.

W tej to miejscowości — w dniu 1 grudnia 1867 roku urodził się Ignacy Mościcki.

Mały chłopiec wychowuje się w atmosferze gorącego patriotyzmu, jaką pulsuje dom Mościckich. Kształci się najpierw pod kierunkiem ojca, a potem w szkołach w Płocku i w Warszawie. Już na ławie szkolnej wyróżnia się wybitnymi zdolnościami i wysoką inteligencją, zdradzając bardzo wyraźne zamiłowanie do wiedzy o charakterze matematyczno-przyrodniczym.

Ukończywszy szkołę średnią — Ignacy Mościcki wstępuje na wydział chemii technicznej Politechniki w Rydze. Studiując w latach od 1887 do 1891, bierze żywy udział w ruchu akademickim, dążącym do odbudowy

niepodległej Polski. Przeniósłszy się następnie do Warszawy wysuwa się na czoło tego ruchu młodzieżowego — wskutek czego zwracają na niego uwagę władze rosyjskie. W roku 1892 musi opuścić ziemię ojczystą i wzorem ojców iść na tułaczkę — zagranicę. Udaje się do Londynu wraz z żoną, wielką patriotką Michaliną z Czyżewskich. W Anglii przebywa lat 5. Są to lata trudne — pełne trosk o byt codzienny, zdobywany wyczerpującą pracą zarobkową. Chwile wolne od pracy Ignacy Mościcki poświęca studiom fizyko-chemicznym, a w przeważnej części pracy niepodległościowej wśród emigrantów polskich w Anglii, gdzie nawiązuje łączność ideową z Józefem Piłsudskim. Mija 5 trudnych lat pobytu w Anglii. W roku 1897 — Ignacy Mościcki przenosi się do Szwajcarii, gdzie przebywa do roku 1912.

W Szwajcarii — Ignacy Mościcki dochodzi do sławy i rozgłosu — jako wielki uczony — wynalazca.

Zagadnieniem najważniejszym, nad którym pracuje — to możliwość fabrykacji kwasu azotowego z powietrza. Aby ocenić doniosłość podobnego wynalazku, musimy sobie uświadomić następujące rzeczy. Dotychczas kwas azotowy otrzymano z saletry chilijskiej, którą trzeba było sprowadzać z Ameryki. Kwas azotowy jest produktem bardzo ważnym, potrzebnym koniecznie do fabrykacji nawozów sztucznych, środków wybuchowych (dynamit, proch strzelniczy) i wielu innych produktów przemysłu chemicznego. Kwas azotowy powstaje z połączenia tlenu azotu i wody. Tlen i azot znajdują się w nieograniczonych ilościach w powietrzu — (tlen stanowi $\frac{1}{5}$ powietrza, azot $\frac{4}{5}$); wodę mamy również w nieograniczonych ilościach. Najtrudniejszym jednak zagadnieniem było połączenie azotu z tlenem, gdyż gazy te łączą się bardzo trudno i tylko w bardzo wysokiej temperaturze — jaką daje łuk elektryczny. W celu połączenia azotu z tlenem — prof. Mościcki konstruuje kondensatory — wysokiego napięcia. Gdy po dwóch latach różnych prób i doświadczeń założono we Fryburgu w Szwajcarii pierwszą modelową fabrykę do fabrykacji kwasu azotowego z powietrza, wtedy dochodzi wieść, że uczony norweski, prof. Birkenland, skonstruował specjalny piec do otrzymywania tlenków azotu — i że, metoda fabrykacji kwasu azotowego prof. Birkenlanda jest znacznie tańsza od metody prof. Mościckiego. Wobec tego trzeba było przystąpić do nowych prac aby uzyskać lepsze wyniki niż Birkenland. Prof. Mościcki — myśli — oblicza — robi doświadczenia i wreszcie konstruuje specjalny piec do łączenia azotu z tlenem, w którym zastosowuje wirujący łuk elektryczny.

Piec prof. Mościckiego przewyższał piec Birkenlanda, gdyż przy tej samej ilości zużytej energii elektrycznej prof. Mościcki otrzymał kwas azotowy dwa razy mocniejszy. Dzięki tej wytrwałej i żmudnej pracy prof. Mościcki doszedł do zwycięstwa. Wynalazek ten zelektryzował od razu cały świat. W roku 1908 profesor Mościcki rozpoczyna budowę dużej fabryki kwasu azotowego w Chippis w Szwajcarii.

Wprowadzone przez prof. Mościckiego nowe urządzenie absorpcyjne (do pochłaniania rozmaitych ubocznych produktów chemicznych w przemysle chemicznym) przewyższają 10-ciokrotnie wszystkie urządzenia dotychczasowe. Rzetelny wysiłek myśli prof. Mościckiego przynosi mu pełny sukces i tryumf.

W roku 1910 fabryka w Chippis, zbudowana i urządzona przez prof. Mościckiego, wypuszcza pierwszą w świecie cysternę skoncentrowanego kwasu azotowego, wyprodukowanego z powietrza przy pomocy elektryczności (metodą elektro-chemiczną).

Otrzymywany metodą prof. Mościckiego kwas azotowy był tak czysty, że zadawała najgrymasniejsze wymaganie odbiorców.

Zamówień było tak dużo, że musiano fabrykę zwiększyć dziesięciokrotnie.

Cała wielkość pracy prof. Mościckiego nad zagadnieniem otrzymywania kwasu azotowego z powietrza polegała na tym, że musiał On nie tylko rozwiązywać cały problem z punktu widzenia naukowego — jako uczoney — ale musiał sam zaprojektować wszystkie urządzenia techniczne dla całego procesu produkcji.

Wynalazkiem ubocznym przy tych pracach prof. Mościckiego są kondensatory elektryczne wysokiego napięcia. Kondensatory te obliczone na 100,000 volt zostały, jako jedne z pierwszych i największych na świecie, zainstalowane w radiostacji wieży Eifla w Paryżu.

Prof. Mościcki nie ustaje w swej niezmordowanej twórczej pracy. Z kolei pracuje nad związaniem azotu i węgla, aby otrzymać związki tak zwane cjanowe — metodą elektro-chemiczną, podobnie jak otrzymał tlenki azotu. (Cjan — to związek chemiczny węgla z azotem). Prace te zrealizował w pełni dopiero w Odrodzonej Polsce w zakładach „Azot” — w Jaworznie.

W roku 1912 — prof. Mościcki zostaje powołany na profesora Politechniki Lwowskiej. Opuszcza więc Szwajcarię i obejmuje katedrę elektrochemii i chemii fizycznej, zaopatrując Politechnikę Lwowską w bogate aparaty, przewiezione ze swego laboratorium z Fryburga.

O pracy swej w Szwajcarii prof. Mościcki mówi tak: „Praca ta była różnorodna, wymagała każdorazowo przechodzenia wszystkich jej faz t.j. opracowania teoretycznych podstaw, rozwiązania samego problemu i w końcu realizacji zdobytych nowości, przy których trzeba było wchodzić w najdrobniejsze szczegóły, jakich wymagała budowa i uruchomienie odnośnej fabryki. Warunki tej jedenastoletniej pracy można było porównać do wyjątkowej szkoły... „Szkoła” ta jednak była kosztowna, bo na same doświadczenia wydano przeszło pół miliona franków”.

Po dwudziestu latach pracy zagranicą i przymusowej rozłąki z krajem — prof. Mościcki — jako człowiek 45-letni — z bogatym doświadczeniem i sławą światową wraca do ojczystej ziemi, aby pracować dla swego kraju. Organizuje i urządza przede wszystkim Instytut Elektrochemiczny — aby w przyszłości można stworzyć w Polsce wielki przemysł chemiczny, opracowuje projekty fabryk w Milusie (Milhouse) i w Borach pod Jaworzniem. Budowę tych fabryk odroczyła jednak wojna światowa. Fabrykę w Borach pod Jaworzniem uruchomiono dopiero w niepodległej Polsce w roku 1921.

W roku 1916 — Prof. Mościcki tworzy we Lwowie nową, bardzo ważną placówkę badań naukowych i technicznych pod nazwą „Metan”. Instytut ten początkowo podjął pracę w dziale gazowo-naftowym, obejmując później inne działy przemysłu chemicznego.

W roku 1922 instytut „Metan” zostaje przeniesiony do Warszawy jako „Chemiczny Instytut Badawczy” — i już od tego czasu staje się centrum prac badawczych dla przemysłu, o wielkim znaczeniu dla Polski.

W dziedzinie studiów nad produkcją nafty prof. Mościcki odnosi również duże sukcesy, dokonując dwóch ważnych wynalazków — z zakresu rozdziału emulsji wody i ropy naftowej oraz tak zwanej destylacji powierzchniowej — bezkotiowej — przy rafinowaniu ropy.

Równoległe z pracami naukowymi we Lwowie — idzie działalność patriotyczna prof. Mościckiego. W roku 1913 — Lwów tętni przygotowawcami kadr polskiego wojska. Duszą tych prac jest Józef Piłsudski.

Prof. Mościcki — pracom tym oddaje wszystko, czym rozporządza. Ruch niepodległościowy wspiera moralnie i materialnie. Dwóch synów Państwa Mościckich rusza pod sztandary Legionów, a w kilka lat później w okresie walk o Lwów Ich jedyna córka idzie z bronią w rękę służyć sprawie niepodległości.

Nadchodzi dzień wyzwolenia Polski. W wyzwolonej ojczyźnie prof. Mościcki pracuje dalej — jeszcze z większym nakładem energii. Gdy Polska odzyskuje część Śląska Górnego — ze sławnymi zakładami w Chorzowie — wtedy prof. Mościcki zostaje powołany na naczelnego kierownika zakładów chorzowskich. Polska przejmowała Chorzów. Rząd niemiecki czynił wszystko, aby fabrykę zrujnować i unieruchomić. Zakłady chorzowskie częściowo zdemontowano, wycofano z fabryki cały fachowy personel, niszcząc przy tym część planów archiwów fabrycznych. Delegaci niemieccy uchylili się od zdawania fabryki.

Niemcy sądzili, że Polacy nie potrafią uruchomić zakładów chorzowskich, że w ten sposób skompromitują się wobec obcych.

Ale prof. Mościcki nie uląkł się trudności. W przeciągu dwóch tygodni fabryka została uruchomiona w całości.

Na stanowisku kierownika zakładów chorzowskich prof. Mościcki — pozostaje aż do czasu powołania go przez naród na najwyższe stanowisko w państwie.

Zakłady chorzowskie stanęły na wyżynie stając się jedną z najważniejszych placówek życia gospodarczego Polski — dzięki wielkiej pracy prof. Mościckiego.

A placówka chorzowska była naprawdę bardzo ważną, bo ona, jedyna wtedy, zaopatrywała Polskę, kraj rolniczy, w nawozy sztuczne azotowe, oraz w produkty chemiczne niezbędne do obrony państwa.

Następnym wielkim dziełem twórczym, zainicjowanym przez prof. Mościckiego — to fabryki, podobne do chorzowskiej, w Knurowie na Śląsku i w Mościcach koło Tarnowa. Ze względu na swe położenie szczególnie wielkie znaczenie dla Polski mają Mościce — które nazwę swą wzięły od ich wielkiego Twórcy.

Nadchodzi rok 1926 Polska przechodzi kryzys ustrojowy. Prezydent Wojciechowski ustępuje.

Zgromadzenie Narodowe wybiera Prezydentem Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego w dniu 1-go czerwca 1926 r.. Czwartego czerwca 1926 r. Pan Prezydent Mościcki składa uroczystą przysięgę.

W życiu wielkiego Polaka zaczyna się nowy okres najbardziej odpowiedzialnej w Państwie pracy.

Marszałek Józef Piłsudski — tak mówi o Prezydencie Mościckim:

„Umysł taki, jak profesora Mościckiego nie daje się nigdy wepchnąć w ramy doktryn, a specjalnie nie da się nigdy zamknąć takiej duszy w ramki maluczkich doktrynek, ciasnych formulek i jeszcze ciaśniejszych prawidełek, jakimi ludzie tak chętnie krępują siebie i tych, którzy muszą pracować nad większymi zagadnieniami.

„Profesor Mościcki — jest wybitnym technikiem. Ma więc metody ujęcia każdej rzeczy, nad którą pracuje, technicznie. Gdym zdecydowany nie przyjąć urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, myślał o innych kandydaturach, dobieierałem sobie w myśli ludzi o wyższej kulturze i wysokim napięciu tego, co jest honorem i godnością osobistą, nieznoszącą upokorzenia. I gdym się wahał między dobieieranymi w myśli ludźmi, przeważał we mnie zawsze moment techniczny nad momentami humanizmu, który także mógł wchodzić w rachubę. Sądzę, że Ojczyźnie naszej brak jest w pracy państwowej dobrych techników tej pracy, specjalnie gdy idzie o większe sprawy, o wykrycie błędów w olbrzymiej maszynie państwowej, będącej w biegu”.

Nie sposób w ramach tego odczytu omówić działalność Pana Prezydenta Mościckiego jako Prezydenta. Jako człowiek postawiony na najwyższym i najodpowiedzialniejszym stanowisku w państwie — Prof. Mościcki każdy dzień spędza nadzwyczaj pracowicie, interesując się najważniejszymi sprawami państwa, trzymając rękę na jego pulsie.

Pomimo absorbującej, wytężonej pracy państwowej Prezydent Mościcki utrzymuje żywy kontakt z nauką i światem nauki, nie zapominając wśród nawału rozmaitych spraw państwa o Chemicznym Instytucie Badawczym, do którego często wstępuje i dzieli się swymi projektami z całym zastępem najwybitniejszych specjalistów.

Głęboki wnikliwy umysł Prezydenta Mościckiego i serce przepojone żarliwą miłością Swej Ojczyzny, sprawiają, że Polska pod Jego rządami z roku na rok podnosi się, że naród nasz stanął w szeregu narodów produjących w Europie.

Z jego imieniem została na zawsze związana odbudowa Polski silnej, mocarstwowej. Wytrwała od pierwszych lat młodości służba Polsce zjednała Mu wielką cześć w narodzie.

Przez swe podróże po Polsce i głębokie interesowanie się życiem ludu polskiego Pan Prezydent Mościcki zjednał sobie miłość całego narodu.

Nic też dziwnego, że gdy w dniu 4 czerwca 1933 r. upłynęło 7 lat Jego rządów i pracy, naród powtórnie powołał Go na najwyższy urząd Prezydenta. W postaci Prezydenta Mościckiego znajdujemy piękny klasyczny wzór do naśladownictwa, jak Polak Polsce i narodowi służy. Znajdujemy również wzór jak człowiek niezmordowaną pracą dochodzi do najwyższych zdobyczy ducha — jak staje się wielkim synem swojego narodu.

Wychodźstwo polskie powinno szczególnie dobrze znać wielkich synów swego narodu, bo wtedy będzie umiało wyżej swój sztandar narodowy nosić i uniknie tak zw. „poczucia niższości”, które w życiu narodowym na

emigracji jest zjawiskiem bardzo szkodliwym. Uważajmy za swój ważny obowiązek, przede wszystkim młodzież emigracyjną zapoznać z wielkimi mężami, których naród polski wydał.

Józef CZARNECKI.

*

P. S. Wszystkich P.P. Czytelników, którzy pragnęliby głębiej i szerzej zapoznać się z życiem i dziełami Pana Prezydenta Mościckiego, odsyłamy do książki Henryka Cepnika p.t. „Ignacy Mościcki” — wyd. Instytutu Propagandy Państwowo-Twórczej — W-wa 1933. Książka ta jest do nabycia w Księgarni Polskiej w Paryżu.

Myśli wybrane Prezydenta Ign. Mościckiego.

Bez czci dla wielkości nie ma potęgi Państwa.

* * *

Nie może łamać mocy Narodu prywatna, nie mogą wzruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnic, społeczne czy polityczne. Jak bowiem jeden jest Ojciec nasz w niebiesiech, tak jedną jest Matka, Rzeczpospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymagająca.

* * *

Przyszłość nasza, oparta na wysoce ideowych walorach naszych obywateli i bogactwie kraju, rokuje jak najlepsze nadzieje. Spostrzeżenie to jest obiektywnym faktem i wszyscy w to nareszcie uwierzyć musimy. Nad małostkami, absorbującymi jeszcze umysły niektórych, samo życie przejdzie do porządku dziennego. Trwałymi pozostaną tylko dzieła wielkie.

* * *

Tylko daleko idącą oszczędnością nasz naród jest w stanie doprowadzić Państwo własnymi siłami do zasobności i potęgi.

* * *

Każda z dzielnic Polski, łącząc się w harmonijnej współpracy z dzielnicami innymi, wniosła w całokształt życia naszego swą wartość, w szkole historii zdobyła.

* * *

Idealem byłaby harmonia współpracujących ludzi, zmniejszenie sprzeczności między obywatelami, narodami, państwami.

* * *

W dążeniu do doskonałości nie ma końca. Trzeba być nastawionym na piękno w ruchu, na piękno w samym dążeniu do piękna.

* * *

Komunizm, to eksperyment, który potwierdza teorię, że doktrynerski sposób reformowania świata musi zawieść. Eksperyment ten może zniszczyć i jego przeciwników i jego autorów, ale udać się nie może. Ja przynajmniej nie wierzę w możliwość udania się tego eksperymentu.

Zasób materiału ćwiczebnego do nauki gry w koszykówkę

A. — Ćwiczenia w opanowaniu piłki.

1. Chwyty i podania.

Ćw. 1. — Podania płaskie na wysokość piersi. Chwyty = RR daleko wyciągnięte po piłkę z lekkim wychyleniem się wprzód z chwilą zetknięcia się piłki z rękami, ściągnąć piłkę na siebie z cofnięciem się o krok wtył (jedna noga stale pozostaje na miejscu);

b) to samo, ale rzut wysoki;

c) to samo, ale rzut niski;

d) to samo, ale rzut w koziół. (kozły rozmaitej wielkości).

Ćw. 2. — Podanie płaskie. Chwyty jednoręcz z pomocą ciała. — Ręką prawą.

b) podania górne;

c) podania dolne;

d) chwyt lewą ręką, podania jak pod a) b) c);

e) chwyt jednoręcz prawą i lewą. Podania jak pod a) b) c) bez pomocy ciała;

f) chwyt jedną ręką (prawą i lewą) z podania na koziół.

Ćw. 3. — Podania płaskie oburącz z prawej strony.

b) to samo z lewej strony;

c) jak pod a) b), ale podania górne.

Ćw. 4. — Podania łukiem prawą ręką. Ćwiczący stoją bokiem lewym do siebie.

b) podanie ręką lewą (zwrócenie bokiem prawym).

Ćw. 5. — Podania na wyciągniętą rękę. Ustawienie dowolne.

Ćw. 6. — Ćwiczenie w rzędzie lub w kole. Bieg w stronę prawą, chwyt piłki z podania płaskiego, po chwycie zatrzymanie się przez skok na obydwie nogi, po czym oddać piłkę z powrotem (naprzemian w stronę lewą).

b) to samo, ale rzut górny (ćwiczyć przy ścianie);

c) to samo, ale rzut górny (ćwiczyć przy ścianie);

d) jak pod a) b) c), ale chwyt jedną ręką (prawą i lewą na przemian, z e zmianą kierunku biegu).

Ćw. 7. — Ustawienie przed tablicą w rzędzie. Podający rzuca piłkę o tablicę, aby się odbiła. Pierwszy z rzędu biegnie, chwytając piłkę zanim ta spadnie na ziemię, zatrzymuje się i strzela na kosz, chwytając piłkę i oddaje podającemu, sam wraca na koniec.

Ćw. 8. — Ustawienie w rzędzie. Podający rzuca piłkę rzutem górnym. Pierwszy z rzędu wybiega, wyskakuje w górę, chwytając piłkę w locie w obydwie ręce, spada na obydwie nogi i oddaje piłkę podającemu.

b) to samo ręką prawą i lewą.

c) jak pod a) i b), ale oddanie bezpośrednie, to znaczy przed spadnięciem na ziemię.

Ćw. 9. — Ustawienie w dwóch rzędach po obydwu stronach kosza. Pierwszy z rzędu prawego rzuca piłkę o tablicę, aby się odbiła i bezpośrednio po rzucie biegnie pod koszem do rzędu lewego. Pierwszy z rzędu lewego wybiega, chwytając piłkę spadającą i podaje drugiemu z rzędu prawego, sam idzie na koniec rzędu prawego.

Ćw. 10. — Koło. Podający w kole. Wszyscy biegają po obwodzie koła w prawo. Podający rzuca piłkę rzutem górnym. Biegający wyskakuje w górę, chwytając piłkę i przed spadnięciem na ziemię oddaje piłkę podającemu (chwyt ręką lewą);

b) to samo w lewą stronę (chwyt ręką prawą).

Ćw. 11. — Rząd na linii autowej. Bieg wzdłuż linii autowej z kozłowaniem piłki. W rogu chwyt piłki w prawą rękę, wyskok w górę, ze skrętem w lewo i oddanie piłki następnemu przed spadnięciem na ziemię.

b) to samo ręką lewą.

2. Kozłowanie.

Ćw. 12. — Kozłowanie prawą ręką w miejscu, patrząc. Kozły na wysokość kolan, lewa ręka uniesiona w bok, broni przed przeciwnikiem.

b) to samo lewą ręką.

c) to sami jak pod a) i b), ale bez pomocy wzroku.

Ćw. 13. — Dwa rzędy naprzeciw siebie w odległości 10 m. Jedna piłka. Pierwszy z rzędu prawego kozłuje piłkę do rzędu lewego, zatrzymuje się przed rzędem lewym, chwytając piłkę i oddaje pierwszemu z rzędu lewego, który kozłuje do rzędu prawego. Kozłowanie ręką prawą.

b) to samo, ale ręką lewą.

Ćw. 14. — Jeden rząd. Na ziemi poukładane przedmioty w linii prostej. Kozłowanie piłki z omijaniem przedmiotów. Po przebyciu określonej przestrzeni oddanie piłki dowolnym rzutem następnemu. Kozłowanie ręką prawą.

b) to samo ręką lewą.

Ćw. 15. — Ustawienie jak pod ćw. 14. Na drodze ustawić kilku ćwiczących, którzy mogą przeszkadzać kozłującym rękoma, ale bez zmiany miejsca. Kozłowanie ręką prawą, po ominięciu przeszkód oddanie piłki następnemu.

b) to samo ręką lewą.

c) jak pod a) i b), ale bez pomocy wzroku.

3. Strzały na kosz.

Ćw. 16. — Ustawienie przed koszem na wprost kosza w odległości linii rzutu karnego. Rzut oburącz sprzed piersi (bez odrywania nóg od ziemi). Podający zbiera piłki z kosza i podaje następnym.

Ćw. 17. — Ustawienie w rzędzie z prawej strony kosza w takiej samej odległości. Rzut na kosz oburącz, po rzucie bezpośrednio bieg po piłkę i podanie następnemu.

b) to samo z lewej strony.

Ćw. 18. — Ustawienie w dwóch rzędach pod samym koszem. Rzut na kosz jednorącz. Rzucają prawy i lewy naprzemian.

Ćw. 19. — Ustawienie w rzędzie w odległości $\frac{1}{3}$ boiska. Rzut na kosz oburącz, po rzucie bezpośrednio bieg pod kosz i chwyt piłki przed jej upadkiem na ziemię, podanie następnemu. Ustawienie nawprost kosza.

b) to samo, ale z prawej strony.

c) jak wyżej, ale z lewej strony.

Ćw. 20. — Ustawienie w rzędzie na linii koszowej z prawej strony kosza. Rzut na kosz i bieg pod kosz po rzucie, chwyt piłki i podanie następnemu.

Ćw. 21. — Ustawienie w rzędzie nawprost kosza w odległości około 5 m. Podający pod koszem. Pierwszy z rzędu wybiega pod kosz i w biegu otrzymuje piłkę od podającego — bezpośrednio strzela kosza. Wraca na koniec rzędu.

Ćw. 22. — Ustawienie w dwóch rzędach po bokach kosza. Prawy rząd strzelający, lewy podający. Pierwszy z lewego rzędu wybiega pod kosz i podaje piłkę rzutem płaskim pierwszego z rzędu prawego, który w tym czasie biegnie pod kosz. W momencie, kiedy prawy strzela kosza, następny z lewego rzędu wybiega pod kosz, przyjmuje piłkę i podaje następnemu z prawego rzędu. Prawy po strzale biegnie na koniec rzędu lewego, a lewy po podaniu na koniec rzędu prawego.

Ćw. 23. — Jak poprzednie, ale podanie na kozioł.

Ćw. 24. — Ustawienie w rzędzie na wprost kosza. Odległość 10 kroków. Podający pod koszem. Pierwszy z rzędu wybiega, otrzymuje piłkę od podającego, wykonuje jeden kozioł, chwytą piłkę, wyskakuje w górę i strzela kosza, potem wraca na miejsce. Podający zbiera piłki i podaje następnemu.

b) to samo, ale ustawienie z prawej strony.

c) to samo, ale ustawienie z lewej strony.

Ćw. 25. — Ustawienie w rzędzie przed koszem, odległość 6 kroków. Pierwszy strzela kosza z miejsca, wybiega pod kosz, chwytą piłkę zanim ta zdąży spaść na ziemię, i strzela ponownie kosza. Po czym podaje piłkę następnemu. Ustawienie na wprost kosza.

b) to samo z prawej strony.

c) to samo z lewej strony.

Ćw. 26. — Ustawienie w rzędzie z prawej strony kosza. Pierwszy biegnie pod koszem w poprzek boiska na lewą jego stronę, kozłując piłkę. Po minięciu kosza chwytą piłkę, wyskakuje w górę, w locie wykonuje zwrot w prawo i strzela kosza. Chwytą piłkę i podaje następnemu.

c) to samo z lewej strony.

B. — Ćwiczenia na opanowanie ciała.

1. Startowanie.

Ćw. 27. — Ustawienie w dwóch rzędach równolegle do siebie w odległości 6 kroków. Pierwszy z prawego rzędu wybiega w przód kilka kroków i zatrzymuje się w momencie, kiedy otrzyma piłkę od lewego. Lewy bezpośrednio po oddaniu piłki wybiega po linii prostej naprzód na odległość kilku kroków przed partnera swego, od którego otrzymuje piłkę,

po czym podaje ją znów partnerowi, który w tym czasie wybiegł naprzód i tak do odpowiedniej odległości, po czym oddają piłkę następnym.

Ćw. 28. — Ustawienie w rzędzie. Podający stoi z lewej strony, w odległości kilku kroków od rzędu. Pierwszy z rzędu biegnie w przód, w biegu otrzymuje piłkę, chwytą i zatrzymuje się przez skok na obydwie nogi równocześnie. Potem oddaje piłkę podającemu.

b) to samo z lewej strony. Pełny bieg.

Ćw. 29. — Ustawienie w rzędzie. Pierwszy biegnie kozłując piłkę, w pewnym momencie chwytą piłkę i zatrzymuje się przez zeskok na dwie nogi. Potem oddaje piłkę następnemu. Pełny bieg.

2. Piwoty.

Ćw. 30. — Ustawienie dowolne. Pojedynczo bez piłki piwoty w przód na prawej nodze (nisko przy ziemi, obrót na pięcie, po obrocie jak największy krok w przód).

b) to samo na nodze lewej.

Ćw. 31. — Piwot na nodze prawej w tył.

b) to samo na nodze lewej.

Ćw. 32. — Ćwiczenia w dwójkach. Ćwiczący stoi przed współwiczającym. Piłka w prawej ręce. Piwot na nodze lewej w tył, wybieg z kozłowaniem w przód. Przeciwnie.

b) to samo na nodze lewej.

Ćw. 33. — Ćwiczenie w dwójkach. Współwiczający stoi w odległości kilku kroków przed ćwiczącym. Ćwiczący kozłuje piłkę na swego partnera, zatrzymuje się przed nim w wykroku nogą lewą, piłka w prawej ręce. Wykonuje piwot na nodze lewej w tył, po czym oddaje piłkę partnerowi. Ćwiczenie przeciwnie.

Ćw. 34. — To samo ale na nodze prawej.

Ćw. 35. — Ustawienie w kole. Ćwiczący podają piłkę dokładnie w ręce partnera, nie patrząc na niego jednak, a zmylając wzrokiem innych, o rzekomym podaniu do nich.

3. Zwody.

Ćw. 36. — Ćwiczenia trójkami. Ustawienie: pierwszy z lewej strony kosza, drugi z prawej, reszta w rzędzie z prawej strony w odległości do 10 kroków. Pierwszy z rzędu biegnie na stojącego po prawej stronie, kozłując piłkę. Przed prawym ćwiczącym chwytą piłkę, wyskakuje w górę i symuluje ciałem. strzał na kosz, w locie jednak podaje piłkę stojącemu po lewej stronie, po czym zajmuje miejsce stojącego po prawej stronie, który idzie na lewą stronę. Stojący po stronie lewej po oddaniu piłki do rzędu idzie na koniec rzędu.

Ćw. 37. — Ćwiczenie podobne do poprzedniego; ustawienie jeden w przedzie, dwóch za nim po bokach w tyle, reszta w rzędzie. Pierwszy z rzędu wybiega, kozłując piłkę na pierwszego współwiczającego, dobiegłszy do niego chwytą piłkę, wyskakuje w górę, symulując ciałem podanie do prawego, przez skręt w lewo w locie oddaje piłkę lewemu. Zmiana następuje jak w ćwiczeniu poprzednim.

GRY I ZABAWY ŚWIETLICOWE.

Sławni ludzie.

Rozmieszczenie — dowolne. Potrzebne kartki.

Pisze się na kartkach nazwiska różnych znanych osobistości i przypina po jednej na plecach każdego z uczestników tak, by nie znał jej treści. Każdy z uwag, jakie słyszy, ma się domyślić, kogo przedstawia. Wolno mu również zadawać pytania. Należy przed zabawą ustalić, czy określeniem „sławni ludzie” obejmuje się postaci historyczne, czy też żyjących, a wybitnych ludzi świata politycznego, nauki i t. p.

Wszyscy, oczywiście, muszą być ruchliwi i gadatliwi, by innym ułatwić zadanie.

Ci, którzy odgadli, kogo przedstawiają, zgłaszają się do prowadzącego zabawę, a ten następnie oznajmia głośno, kto w jakiej kolejności domyślił się treści kartki, umieszczonej na swych plecach. Treść kartek można zmieniać, podając raz nazwiska ludzi nauki, drugi raz artystów, polityków i t. d.

Wartość wychowawcza: Ćwiczy się zdolność szybkiego myślenia i wnioskowania.

Licytacja literacka.

Przygotowanie: Wybieramy: 1) książkę (dzieło literackie) do zlicytowania (książkę tę później uroczyście wręczamy temu, kto licytację wygra), 2) autora, którego dzieła chcemy propagować, czyniąc je tematem licytacji i 3) sporządzamy spis dzieł tego autora (alfabetycznie).

Przebieg gry: Na stole licytacyjnym leży książka licytowana. Przy stole — licytujący (kierownik gry) i sekretarz, który ma przed sobą spis dzieł licytowanego autora. Na tym spisie będzie zakreślał tytuły, które już zostały wywołane.

Licytujący ogłasza licytację i pokazuje zebrany książkę, którą mogą wylicytować (przy tym kilka zdań o tej książce — dla zachęty). Potem podaje nazwisko i imię pisarza, którego dzieła uczestnicy gry mają podawać podczas licytacji, np. Żeromski. Uderzenie „młotkiem” i licytacja się zaczyna. Pada pierwszy tytuł, drugi, trzeci, — najbardziej ogólnie znane. Sekretarz wykreśla. Wreszcie tempo słabnie, ale emocja rośnie, — tytuły padają coraz rzadziej. Mózgi gorączkowo pracują, starając się przypomnieć, jakie jeszcze dzieło napisał Żeromski. Często się mylą. Po chwili pada — „Międzymorze”! — i znów milczenie, pełne napięcia. Wtedy licytujący „urzęduje”: „Międzymorze — po raz pierwszy!” (uderzenie młotkiem), — po chwili znów „Międzymorze — po raz drugi!” — a gdy podnosi rękę, aby zawołać „po raz trzeci” — pada głos „Snobizm i postęp!”. I tak dalej, — aż padnie ostatni tytuł, przybity trzykrotnie. Ten, kto ostatni podał tytuł, zwycięża i otrzymuje w nagrodę książkę licytowaną.

Można zlicytować kolejno paru autorów i parę książek. Wtedy zwycięzca może wybierać spośród leżących na stole książek — którą chce. Może być licytacja i bez tej książki-nagrody.

Nazwisko autora, które ma być przedmiotem licytacji, może być ujawnione dopiero podczas licytacji.

„Swoj do swego”.

Przygotować zawczasu — kartki papieru, jedno z nazwiskami pisarzy, inne z tytułami książek. Na każdego autora trzy — cztery jego dzieła. Razem tyle kartek — ilu grających.

Uczestnicy gry wyciągają z pudła (lub z kapelusza) te karteczki i przyczepiają sobie do czapek (jeśli gra odbywa się na podwórzu) lub do bluzek.

Na sygnał wodzireja, autorzy zaczynają szukać swoich książek, a książki — swoich autorów. Wygrywa ta para, w której autor prędzej dobierze swoją książkę.

Odmiana gry: wygrywa ta grupa, w której autor prędzej dobierze wszystkie swoje książki.

SPRAWOZDANIA I KRONIKA

Konferencja Komitetu Pracy Kobiet w Warszawie.

W dniu 8, 9 i 10 listopada odbyła się w Warszawie konferencja delegatek organizacji kobiecych z zagranicy.

Konferencja została zwołana przez Komitet Pracy Kobiet przy Światowym Związku Polaków Zagranicą, z którego działalności zdała sprawozdanie przewodnicząca komitetu p. Wanda Pełczyńska.

Delegatki z terenu Francji w osobach prezeski Związku Tow. Kobiecych p. Katarzyny Konopczyńskiej i Zofii Kunkiewiczowej, sekretarki, Zofii Ciszewiczowej, prezeski Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny i Ireny Stokowskiej — z ramienia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet Polskich we Francji, miały sposobność ze sprawozdań i kontaktów osobistych, zapoznać się z pracą kobiet polskich z terenu Belgii, Holandii, Łotwy, Litwy, Niemiec.

Wytyczną programu konferencji było w związku z wysuniętymi wnioskami i dezyderatami, uzgodnienie metod pracy w celu podniesienia poziomu umysłowego działaczek społecznych na terenach zagranicznych. W poczuciu odpowiedzialności za utrzymanie ducha narodowego młodego pokolenia delegatki z Francji złożyły szereg wniosków, będących wyrazem ich troski o rozbudowę sieci ognisk przedszkolnych, organizowania kolonii letnich dla dzieci oraz wycieczek propagandowych w Kraju.

Z inicjatywy pani prezeski Konopczyńskiej, przedstawicielki organizacji kobiecych złożyły wspólnie wniosek o podniesienie zasiłku dla starców we Francji. Wniosek ten został przedłożony do rozpatrzenia Panu Ministrowi Opieki Społecznej, Kościałkowskiemu.

Poza omówieniem najważniejszych zagadnień, dotyczących planu i ożywienia organizacji kobiecych delegatki miały możliwość zetknąć się osobiście z przedstawicielkami organizacji społecznych w Kraju (Związek Pracy Obywatelskiej, Samopomoc społeczna, Narodowa Organizacja Kobiet) oraz wziąć udział w uroczystej defiladzie w dniu 11 listopada.

Jednym z najbardziej podniosłych momentów pobytu delegatek w Warszawie było przybycie na konferencję kobiet Pani Marszałkowej Piłsudskiej, która z zainteresowaniem przysłuchiwała się sprawozdaniom i dyskusji delegatek.

Pani Marszałkowej Piłsudskiej wiązkę kwiatów ze wzruszeniem wręczyła w imieniu delegatek seniorka pracy społecznej kobiet z terenu Francji, p. Katarzyna Konopczyńska, która złożyła równocześnie oświadczenie, iż praca społeczna kobiet polskich zagranicą będzie realizowana w myśl wskazań Wielkiego Budowniczego Państwa Polskiego, Marszałka Piłsudskiego.

Poniżej podajemy tekst wniosków, złożonych przez delegatki organizacji kobiecych z Francji na konferencji w Warszawie:

1) W trosce o utrzymanie młodego pokolenia w duchu narodowym we Francji, zwracamy się do Światowego Związku Polaków Zagranicą z prośbą o udzielenie nam pomocy materialnej na rozbudowę sieci ognisk przedszkolnych i zorganizowanie kursów dla przeszkolenia kadr kierowniczek ognisk przedszkolnych we Francji. Rozbudowę sieci przedszkoli polskich we Francji uważamy za jedną z najważniejszych zasadniczych podstaw utrzymania polskości na naszym terenie.

2) Stwierdzając konieczność organizowania kolonii letnich dla dzieci polskich we Francji, które by swoim zasięgiem ogarnęły jak największą ilość dzieci polskich w wieku szkolnym, zwracamy się z prośbą o udzielenie pomocy finansowej w celu umożliwienia nam powiększenia w bieżącym roku zapoczątkowanej akcji kolonijnej.

3) Niezależnie od kolonii letnich organizowanych przez Okręgowe Komitety przy współdziałaniu organizacji kobiecych na terenie Francji, delegatki Związków kobiecych proszą Światowy Związek Polaków Zagranicą o zorganizowanie wycieczek propagandowych w kraju:

- a) dla młodzieży w wieku szkolnym od 12 do 13 roku
- b) dla młodzieży pozaszkolnej w formie wycieczek objazdowych po Polsce 2-u i 3-tygodniowych.

4) Biorąc pod uwagę fakt niedostatecznego przygotowania sił ze środowisk emigracyjnych do prowadzenia prac kobiecych, delegatki organizacji kobiecych z terenu Francji, zwracają się do Światowego Związku Polaków Zagranicą z prośbą o udzielenie pomocy materialnej na zorganizowanie odpowiednich kursów dla przodownic we Francji.

5) W celu podniesienia poziomu prac organizacji kobiecych we Francji delegatki proszą Światowy Związek Polaków z Zagranicy o wprowadzenie do miesięcznika Polacy Zagranicą dodatku dla kobiet, który by omawiał problemy dotyczące Polki na obczyźnie oraz podawał odpowiednie materiały do prowadzenia prac w towarzystwach.

Wieczorek Gwiazdkowy starszyny harcerek I. Okręgu.

Dnia 8 stycznia r.b. odbył się „Wieczorek Gwiazdkowy” starszyny harcerek I. Okręgu w Lens, zorganizowany przez Druhny Drużynowe. Wokół choinki prowadzili gawędę: p. konsul Marcinkowski oraz drh Drągowski, komendant główny Z.H.P., po czym drh Niedźwiecka, komendantka I. Okr., łamiąc się oplatkiem, rozpoczęła łańcuch życzeń.

Wśród gości byli na sali p. konsulowa, p. Jordanówna, prezes okr. K.P.H. drh Budzyński, drh.: Rozmarynowski, Turska, Polak, Postalska, Bahyrzycz, Jelski.

W gwiazdkowym nastroju odśpiewano kilka kołęd i odegrane zostały „Jasełka”. Przyjemną chwilą wprowadzającą nastrój były niespodzianki w postaci drobnych prezentów dla wszystkich gości. Urozmaice- niem wieczoru były tańce ludowe i wspólne zabawy do późnej nocy.

W bardzo miłej harcerskiej atmosferze starszyzna harcerska ra- zem z gośćmi spędziła wieczór.

Co czytać ?

KSIĄŻKI NADESLANE.

Prawdziwą perłą, zdobiacą literaturę polską są książki Wydawnictwa Pol- skiego R. Wegnera z cyklu p. t.: „Cuda Polski”.

Już sama szata zewnętrzna, piękna, płócienna kolorowa okładka, przeslicz- ne bogato ilustrowane kartki zachwycają oczy czytelnika i przykuwają uwagę.

Treścią książek z cyklu: „Cuda Polski” jest opis poszczególnych części na- szego Kraju oraz najważniejszych miast. Piękno przyrody, pomniki pracy, zabytki dziejów, zwyczaje, obyczaje opisane bardzo ciekawie i interesująco odtwarzają w mistrzowski sposób naszą piękną i bogatą ziemię.

Za mało jest te książki znać i przeczytać tylko. Zaslugują bowiem na to, aby je wyróżnić w sposób szczególny. Każda książka wybrana z cyklu „Cuda Pol- ski” będzie największą ozdobą i radością polskiego domu we Francji, najcenniej- szym nabytkiem dla bibliotek młodzieżowych i powszechnych, pomocą dla nauczyci- eli. Będzie ona też najbardziej odpowiednim podarkiem z okazji imienin, rocznic, uroczystości itp. Książki z tego cyklu dla swych artystycznych walorów i niezwy- kłej wartości nadają się specjalnie na nagrody dla zasłużonych działaczy społecz- nych w koloniach.

Podajemy tytuły poszczególnych książek i polecamy je gorąco, zaznaczając, że cena ich w drugim wydaniu (około 80 fr. za tom), które właśnie teraz się uka- zało i jest do nabycia w Księgarni Polskiej w Paryżu, jest niższa od ceny pier- wszego wydania.

„Cuda Polski”

(Wydawnictwo Polskie R. Wegner Poznań)

JANOWSKI ALEKSANDER. — „Warszawa” (str. 189).

KILARSKI JAN. — „Gdańsk” (str. 252)

ŁOPALEWSKI TADEUSZ. — „Między Niemnem a Dźwiną” (str. 232).

MALCZEWSKI RAFAŁ. — „Tatry i Podhale” (str. 207)

MORCINEK GUSTAW. — „Śląsk” (str. 182)

OSSENDOWSKI F. A. — „Huculszczyzna” (str. 222)

OSSENDOWSKI F. A. — „Polesie” (str. 206).

OSSENDOWSKI F. A. — „Puszcze Polskie” (str. 235).

PATKOWSKI ALEKSANDER. — „Sandomierskie” (str. 236).

REMER JERZY. — „Wilno” (str. 210).

SMOLENSKI JERZY. — „Morze i Pomorze” (str. 174).

SMOLENSKI JERZY. — „Wielkopolska” (str. 157).

WASYLEWSKI STANISŁAW. — „Lwów” (str. 173).

* * *

MIKUTA MARIAN. — „Legenda o Karoamarzu Centoryi” (str. 119). Książ- nica „Atlas”, Warszawa 1938.

OSSENDOWSKI F. A. — „Słoń Birara” (str. 173) Wyd. Pol. Wegner, Poznań.

GERSON DĄBROWSKA MARIA. — „Wielcy artyści” (str. 257). Inst. Wyd. Biblioteka Polska, Warszawa.

- PRZEWORSKA J. i HERTZ A. — „Od Wisły do Sanu” (str. 232). Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”. Warszawa 1939.
- ZAWISZANKA ZOFIA. — „Plemię Żółwia uskrzydłonego” (str. 174). Inst. Wyd. „Biblioteka Polska”. Warszawa 1938.
- KRZEMIENIECKA LUCYNA — „Z przygód leśnego ludka” (str. 72). Inst. Wyd. „Biblioteka Polska”. Warszawa 1938.
- ŻENSKA DRUŻYNA INSTRUKTORSKA. — „Psychika dziewczyny emigrantki”. — Wyd. Z. H. P. we Francji. Paryż 1938.
- ŻENSKA DRUŻYNA INSTRUKTORSKA. — „Przez życie z prawem harcerskim”. — Wyd. Z. H. P. we Francji. Paryż 1938.
- MORCINEK GUSTAW. — „Maszerować”. „Gebethner i Wolff”. Warszawa 1938 (str. 112).

R E C E N Z J E.

KORNEL MAKUSZYŃSKI. — O dwóch takich, co ukradli księżyc. — Wydanie trzecie. Nakład Gebethnera i Wolffa — Warszawa.

Szatan z siódmej klasy. — Nakład jak wyżej. — Warszawa 1937.

W ponurym i biednym mieście Zapiecku, leżącym gdzieś na końcu świata, przyszli na świat bracia — bliźnięta Jacek i Placek, piegowaci, jak indyjskie jaja, i obdarzeni najczarniejszymi charakterami.

Ci to właśnie niegodziwi i leniwi chłopcy, zgorszenie całego miasta i zgryzota rodziców, wyruszają w świat, by znaleźć taki kraj, w którym nikt nie pracuje.

W wędrowce tej spotykają różne istoty ludzkie i nie-ludzkie: upiór na bagnach, obłąkana matka, od lat czekająca powrotu syna, świętobliwy pustelnik, za pan brat żyjący z dzikimi zwierzętami, osioł - filozof, garbaty namiestnik miasta Psia Górka, niewidoma dziewczyna, żarłoczne pelikany, człowiek, który postradał swoje ciało, szlachetny zbójca... przesuwają się przed oczami młodego czytelnika.

Ucieczki, błędzenia, podniebne loty, straszne niebezpieczeństwo w zamku Złotych Ludzi, wieloletnia niewola u potwornego olbrzyma - czarownika, kradzież księżycyca, opisane barwnym i bogatym językiem, trzymają w napięciu i każą z niecierpliwością oczekiwać rozwiązania.

A rozwiązaniem tym jest nie tyle szczęśliwy powrót urwisów do domu, jak przede wszystkim zdobycie przez chłopców pewności, iż wszyscy na świecie powinni pracować i że największym skarbem, droższym od złota i kosztowności, jest kochające serce, zawsze wierne i pełne przebaczenia serce matki.



Bohaterem drugiej omawianej powieści Makuszyńskiego, czyli szatanem z siódmej klasy we własnej osobie jest Adaś Cisowski, zwany tak przez kolegów z powodu nadzwyczajnego sprytu i domyślności.

Tego to chłopca zaprasza do siebie na wieś pan profesor Gąsowski, gdyż w domu dzieją się jakieś niesamowite historie: ktoś podstępnie wykraada jedne po drugich... drzwi.

Chłopiec przyjmuje zaproszenie (może i fiołkowe oczy panny Wandy grają tu jakąś rolę?) i rozpoczyna się emocjonująca walka „na chytryść” między siedemnastoletnim chłopakiem a szajką groźnych rzezimieszków.

Obie strony szukają ukrytego skarbu, a skarb to musi być znaczny, bo walka idzie na śmierć i życie.

Kto zwycięży? — Oto pytanie, które trzyma czytelnika cały czas w niesłabnącym aż do ostatniej stronicy napięciu.

Jest to książka w najlepszym znaczeniu tego wyrazu detektywistyczna, ciekawa do granic sensacyjności, lecz piękna i zdrowa, godna najgorętszego polecenia do bibliotek szkolnych (zwłaszcza chłopcy nie dadzą jej napewno zapleśnić na półce).

Irena Lewulisowa.

GUSTAW MORCINEK. — „Maszerować”. — Już wyszła z druku z niecierpliwością oczekiwana książka Gustawa Morcinka. Przeczytałem książkę jednym tchem i jeżeli mam kilka słów o niej powiedzieć, to tylko to, że każdy Polak powinien ją przeczytać. Czytając tę książkę, staje nam przed oczyma jasny i wzruszający obraz: „Śląsk Zaolzański, wieczysta własność Narodu Polskiego, wraca do

Macierzy. Śląsk Zaolzański jest ojczyzną Morcinka, dlatego każdy szczegół jest najbardziej autentyczny.

„Maszerować” to powieść o chłopcu Karolu Bogaczu, który, gnębiony w szkole czeskiej za swą polskość, przechodził ciężkie koleje życia. Zmuszony głodem, brakiem pracy — wstąpił za namową, wbrew swoim przekonaniom, do organizacji czeskiej, po czym od razu otrzymał pracę w kopalni. Jego umiłowanie Polski właśnie tam, w podziemiach, pod wpływem starego polskiego górnik — patrioty Sobola, nabiera siły i zamienia się w piękny czyn. Sobol zginął w kopalni, ale zostawił Bogaczowi fotografię Marszałka Piłsudskiego. Za znie wagę Marszałka Bogacz policzkuje czeskiego urzędnika, nie bacząc na nic. Zostaje polskim harcerzem, zapisuje się do grupy drh. harcmistrza Witolda Regera, zdobywa na Czechach amunicję dla powstańców, bierze udział w dywersjach.

Pamiętny czwartek wrześniowy, nad Jaworowem stał księżyc, cisza wszędy, tylko ciemne, beskidzkie lasy szumiały daleko, jak wielka czarna woda. Dotarli do zasieków, musieli się czołgać, zasieki były gęste i mocne. Witold Reger wpadł na szalony pomysł, porwał granat i wysadził zasieki... Naprzód! — krzyczał. W tej chwili zawarczały maszynówki. Cofać się, nie przejdziemy, wydaje rozkazy Witold...

Zginął harcmistrz Witold Reger. Człowiek wśród szarych ludzi... niecodzienny. Jeszcze w niedzielę przed nieszczęśliwym czwartkiem osobiście z Nim rozmawiałem w Katowicach, opowiadał, że szykują się do wielkich dni.

Oddał życie, ale wrócił Śląsk Zaolzański. Tam, gdzie czuł odpowiedzialność, szedł pierwszy. Ostrze bólu nie stępieło dla tych, którzy byli przyjaciółmi Witolda Regera.

Piękna, bohaterańska postać polskiego harcerza na posterunku.

Bogacz raniony, dostaje się do szpitala, wreszcie przeżywa radosny dzień powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski.

„Maszerować” — to książka, w której Morcinek dał pełny wyraz, porywom głębokiego patriotyzmu i odblaskom pięknym, wielkich dni Zaolzia.

Całość uzupełniona fotografiami-dokumentami.

Książka ta powinna znaleźć się w każdej bibliotece. Każdy Polak powinien ją przeczytać.

Franciszek Żmuda.

F. ANTONI OSSENDOWSKI. — „Słoń Birara”. — Powieść dla młodzieży. Z 16 ilustracjami T. Rożankowskiego. — Wydawnictwo Polskie R. Wegner. — Poznań 1939.

Nie ma chyba piękniejszych i chętniej przez młodzież czytanych powieści ponad te, których tło stanowią podzwrotnikowe dżungle lub pustynie, a bohaterami są kolorowi ludzie i egzotyczne zwierzęta.

Powieść znanego polskiego podróżnika i pisarza, Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego, której postacią tytułową jest inądry, stary słoń Birara — czyni w pełni zadość młodzieńcemu zainteresowaniu egzotyką i młodzieńcemu namiętnemu umiłowaniu zwierząt.

Z zapartym tchem śledzimy radosne i smutne przygody, pogodne igraszki i niebezpieczne przejścia dobrotliwego olbrzyma i jego młodego pana, hinduskiego chłopca Amry, który z poganiacza słoni staje się przyjacielem zabaw i powiernikiem syna maharadży.

A całe te barwne dzieje słonia Birary i chłopca Amry umieszczone są na tle podzwrotnikowej dżungli, kędy przechodzą stada dzikich słoni i bawołów, gdzie w gąszczu czają się lamparty i krwiożercze tygrysy, w wysokich zaś trawach pelzają jadowite węże, kędy nocami pełno jest strasznych głosów i tajemniczych szmerów, grozą napawających serca wędrowców.

Zaznajomcie się, młodzi czytelnicy, z małym, dzielnym Hindusem i jego wlernym przyjacielem Birarą! Weźcie do rąk, wprowadźcie do Waszych bibliotek tę prześliczną książkę, bogato przy tym ozdobioną ilustracjami!

Nie pożałujecie tego napewno, gdyż książka F. A. Ossendowskiego „Słoń Birara” jest jedną z najpiękniejszych powieści dla młodzieży, jakie znaleźć można w bogatej literaturze polskiej.

Irena Lewulisowa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. C. Douai. — Gdynia ma następujące baseny portu zewnętrznego: 1) Kanał Wejściowy — 24,3 ha, 2) Basen Węglowy — 41,9 ha, 3) Basen Południowy — 19 ha, 4) Basen Rybacki — 2,4 ha, 5) Basen Stoczni Gdyńskiej — 3,1 ha, 6) Basen Żaglowy — 3,5 ha, 7) Basen Prezydenta — 20,4 ha.

Baseny portu wewnętrzznego są następujące: 1) Kanał Portowy — 40,9 ha, 2) Basen Piłsudskiego — 26,2 ha, 3) Basen Kwiatkowskiego — 15,4 ha, 4) Basen Nr. 3 — 14,5 ha, 5) Basen Nr. 4 — 11 ha, 6) Basen Nr. 5 — 10,6 ha.

W roku 1923 do Gdyni zawinęły 3 statki, w r. 1926 — 314, w r. 1931 — 3.144, w r. 1935 — 4.778, w r. 1937 — 5.766. Jak widać liczba zawijających statków wzrasta bardzo szybko.

P. A. S. Barlin. — Nie ma, niestety, żadnego ogólnego prawidła, które by pozwoliło ustalić napewno, kiedy się wyraz pisze przez **h**, a kiedy przez **ch**. Rolę zasadniczą odgrywa tu słuch, gdyż **h** jest głoską dźwięczną, a **ch** — bezdźwięczną. W praktyce jednak ta różnica zaciera się, a w wymowie wielu dzielnic Polski zanikła już zupełnie.

Jako pewna wskazówka może tu się jednak przydać następująca uwaga:

Jeżeli wyraz, w którym słyszymy **h** czy **ch**, możemy zmienić tak, by słycać było **sz**, to wyraz ten na pewno pisze się przez **ch**. Np. groszek — gro**ch**, prószyc — proch, straszyc — strach, mieszek — mie**ch**, muszka — mucha, duszek — duch, zuszek — zuchowaty, puszek — puch, ruszać — ruchomy i t. d.

P. J. W. Hayange. — Według zasad nowej pisowni słówko „by”, wyrażające warunek, piszemy razem tylko z czasownikami, z innymi zaś częściami mowy piszemy je rozdzielnie. A więc np. Chętnie zostałbym (razem!) polskim żołnierzem. Chętnie bym (rozdzielnie!) został polskim żołnierzem.

Niezależnie od tego, piszemy zawsze razem: gdyby, jakby, żeby, aby.

P. K. Z. Valenciennes. — Według zasad nowej pisowni „nie ma” piszemy zawsze rozdzielnie. Np. Ojciec mój nie ma pieniędzy. Nie ma dziś nikogo, kto by nie rozumiał potrzeby oświaty.

W tym wypadku nowa pisownia, posiadająca naogół sporo przeciwników, przyczyniła się rzeczywiście do usunięcia dość znacznej trudności ortograficznej.

P. W. J., Lens. — Organizacja, reprezentująca jedynie interesy materialne wychodźstwa, nie może być naczelną reprezentacją emigracji, gdyż organizacja taka nie ma wyraźnego oblicza kulturalno-oświatowego, nie ma więc pełnego oblicza narodowego.

Podobnie zresztą, o tym, że ktoś jest Polakiem, świadczy nie jego ciało (materia), lecz duch.

Do Związku Polaków we Francji wchodzi te towarzystwa, komitety i związki, które postawiły sobie za cel wzmocnienie ducha narodowego przez oświatę i kulturę polską, stawiając sprawy materialne na drugim planie, a więc te organizacje, które naprawdę ducha narodu polskiego reprezentują. Dlatego też Związek Polaków we Francji jest jedyną Naczelną Organizacją emigracji polskiej.

Zaznaczamy również, że niektóre organizacje Polaków, walczące o prawa materialne emigranta, nie mają pełnej samodzielności organizacyjnej, gdyż uzależnione są od podobnych organizacji francuskich.

P. K. B. w Rouvroy. — Specjaliści obliczają, że na całym świecie wychodzi około 100.000 czasopism.

Według statystyki druków, wydanej w r. 1933 przez Główny Urząd Statystyczny, w Polsce wychodzi 1855 czasopism.

Ilość czasopism ogólnoinformacyjnych wynosi 538 (najwięcej); potem idą: gospodarcze 235, religijne 209, dla młodzieży 137, urzędowe 103, zrzeszeń zawodowych 92, naukowe 79, wychowanie i oświata 74, medycyna i higiena 62, dla dzieci i młodzieży 40 itd....

Czasopism sportowych wychodzi 31, kobiecych 16. Najmniej czasopism przypada na żeglugę (3), lotnictwo (3) i automobilizm (4).

Sprostowania.

Do numeru 10 (grudzień 1938 r.) „Poradnika Oświatowego” wkraść się błąd drukarski, wypaczający w znacznym stopniu sens pewnego ustępu artykułu p. t. „Organizacje kobiece w obliczu zagadnienia wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży”. — Mianowicie na str. 398, wiersz 17 od góry, jest zdanie: „W dyskusji organizacji kobiecej powinny się znaleźć dokładne informacje... — Powinno zaś być: W dyspozycji organizacji kobiecej...”

* * *

W numerze 10. „Poradnika Oświatowego” w artykule p. K. Pasza na str. 404. w wierszu 21 od dołu, opuszczono kilka wyrazów. Zdanie zaczynające się od słów: „Każdy zarząd... itd., ma brzmieć: „Każdy zarząd przygotowuje swoich członków na zebraniu; następnie, czy to pod przewodnictwem prezesa Komitetu Towarzystw Miejskowych, czy też z inicjatywy jednego z członków zarządu, zwołuje zarządy poszczególnych kół i na wspólnym posiedzeniu omawia sprawy, dotyczące urzędzenia „Wieczoru Artystycznego”.

Najnowsze dźwiękowe filmy polskie.

Wszystkie zarządy Komitetów Towarzystw Polskich, pragnące zorganizować w swych koloniach seans najnowszych polskich filmów dźwiękowych, prosimy o zwracanie się po informacje pod następującym adresem: **A Koch et F. Bernard, 30, rue Fourmentel, Lille (Nord)**. — Na program składają się następujące filmy dźwiękowe:

- 1) Sprowadzenie do Polski Relikwii św. Andrzeja Boboli.**
- 2) „Niech żyje Marszałek” — wręczenie buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi**
- 3) Śląsk Zaolzański wraca do Polski.**

Akcje filmową prowadzimy za zgodą i w ścisłym porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Polaków.

Aleksander KOCH i Feliks BERNARD
30, rue Fourmentel, LILLE (Nord)

Kto napisze ? ...

Wszystkich działaczy i pracowników społeczno - oświatowych serdecznie zapraszamy do współpracy redakcyjnej „Poradnika Oświatowego”. Podajemy poniżej spis tematów artykułów — które pragnęlibyśmy zamieścić w najbliższych numerach „Poradnika Oświatowego”.

T E M A T Y :

1) Z doświadczeń pracownika oświatowego we Francji (opis charakterystycznych faktów i zdarzeń z pracy szkolnej i społeczno - oświatowej).

2) Jak zorganizowaliśmy w naszej kolonii kurs wiedzy o Polsce.

3) Praca w naszej bibliotece (szkolnej lub powszechnej).

4) Rozmowy z czytelnikami o najpoczytniejszych książkach w naszej bibliotece.

5) Jak przeprowadzamy propagandę książki i biblioteki w naszej kolonii.

6) Co robimy w naszej świetlicy.

7) Jaki wieczór w świetlicy najbardziej mi się podobał.

8) Czytelnictwo w naszej świetlicy.

9) Plan pracy w naszej świetlicy na miesiąc

10) Z jakimi trudnościami spotkałem się w pracy społeczno-oświatowej w swym środowisku i w jaki sposób udało mi się te trudności pokonać.

11) Jak zorganizowaliśmy pracę w kole pracowników oświatowych w naszej kolonii.

12) O pracy naszego koła teatralnego w roku 1938-39 (podobny temat opracować o kole śpiewu, kole muzycznym, drużynie harcerskiej, oddziale sokoła, oddziale strzeleckim, K. S. M. P., towarzystwie kulturalno - oświatowym itd.)

13) Jak doprowadziliśmy w naszej kolonii do bliższej współpracy organizacji młodzieżowych.

14) Jak doprowadziliśmy do współpracy koła teatralnego, śpiewaczego i muzycznego w naszej kolonii.

15) Jak współpracują ze sobą towarzystwa kobiece w naszej kolonii.

16) Jak zorganizowaliśmy przedszkole.

17) Jaki udział ma nasz kurs czwartkowy w życiu narodowym całej kolonii.

18) Jak prowadzę naukę śpiewu na kursie języka polskiego.

19) Plan pracy naszego towarzystwa na rok 1939.

20) Plan pracy Komisji Oświatowej Komitetu Towarzystw Miejscowych.

21) Plan pracy naszej kolonii na rok 1939.

22) Jak zorganizować „Dzień Książki Polskiej” w kolonii (projekt).

Opracowane tematy prosimy uprzejmie nadsyłać do dnia 15-go każdego miesiąca. W razie wątpliwości, co do ujęcia i opracowania poszczególnych tematów, Redakcja „Poradnika Oświatowego” udzieli szczegółowych informacji.

PIŁSUDCZYK

Miesięczny organ Związku Towarzystw Kulturalno-Oświatowych
im. Józefa Piłsudskiego.

Roczna prenumerata wynosi 5.— frs.
Nr. pojedynczy 0.50 frs.

Adres Redakcji i Administracji:

7, Rue Crillon, 7 — PARIS (4).

POLSKIE PACHOLE

Jedyny miesięcznik dla dzieci i młodzieży, wydawany przez Związek
Nauczycielstwa Polskiego.

Roczna prenumerata wraz z przesyłką wynosi we Francji 7.— frs.; w Polsce
2.— zł., w innych krajach europejskich 10.— frs.; numery pojedynczy 0,75 frs.

Adres Redakcji i Administracji:

15, Rue Gustave Spriet, 15 — LENS (P. de C.).

Zapewniamy Rodaków
ze najtańszą, najpewniejszą i najwygodniejszą jest
Podróż do POLSKI przez „ORBIS”
Jedynie Oficjalne Polskie Biuro Podróży

Oddział Emigracyjny w Paryżu:

71, Avenue de Villiers, 71 — PARIS (17-e) — Métro Wagram.

Oddziały:

LILLE: — 30, rue Faldherbe, 30

STRASBOURG: — 6, quai de Paris, 6.

BRUXELLES: — 50, rue des Colonies, 50.

LIEGE: — 34, rue des Dominicains, 34.

Odjazdy z Paryża i Lillo: codziennie za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. —
Odjazdy ze Strasburga: w każdy poniedziałek i czwartek.

60% zniżki biletowej do Niemiec (Westfalji).

RODACY! Powierzajcie z zaufaniem Wasze paszporty celem wizowania, pieniądze na bilety i opiekę nad Waszymi Rodzinami w podróży tylko ORBISOWI.

Zwracajcie się na dworcach tylko do funkcjonariuszy w czapkach i mundurach „ORBISU”.

**Bank P. K. O. życzy Rodakom,
w NOWYM ROKU,
aby podwoili swe oszczędności!**

Bank Polska Kasa Opieki S. A.

CENTRALA W WARSZAWIE.

Oddział w Paryżu: 23, Rue Taitbout, PARIS IX-e.

Róg Bld. Haussmann — Tel. Taitbout 42-02.

przyjmuje wkłady na depozyty frankowe i dwuwalutowe
przekazuje najkorzystniej pieniądze do kraju, oraz przez własne Oddziały
do: Argentyny, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Palestyny.

WYKONUJE WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

AGENCJE: LENS (P. de C.), 1, Rue de Douai.

METZ (Moselle), 18, Rue des Augustins.

MONTCEAU-les-MINES (S. et L.), 7, Rue Rouget de l'Isle.

TOULOUSE (Hte-Garonne), 8, Rue Bayard.

15 własnych placówek we Francji. 5 własnych gmachów w Paryżu i w Lens.

Księgarnia Polska w Paryżu

PARIS (VI) — 123, Boulevard Saint Germain, — PARIS (VI)

Posiada na składzie:

Największy wybór powieści polskich, książek szkolnych, zawodo-
wych, technicznych i rolniczych. — Piękne oprawne książki do na-
bożeństwa.

Czasopisma polskie emigracyjne i krajowe. — Nuty i szkoły na róż-
ne instrumenty muzyczne. — Płyty polskie gramofonowe. — Mapy
polskie i plany. — Obrazy i portrety sławnych mężów. — Wielki
wybór polskich kart korespondencyjnych.

Na miejscu doborowa wypożyczalnia książek
Katalogi książek z różnych dziedzin wysyła się na żądanie **BEZPŁATNIE.**

Czytajcie —

Prenumerujcie — Rozpowszechniajcie

Tygodnik Polski

niezależne pismo robotnicze, poświęcone obronie interesów Wy-
chodźstwa i zagadnieniom walki z agenturami wrogimi Polsce i emi-
gracji polskiej we Francji.

Prenumerata we Francji: — miesięcznie 4 fr. — kwartalnie
12 fr. — półrocznie 20 fr. — rocznie 40 fr.

Adres Redakcji i Administracji: 23, rue Le Peletier, 23, PARIS IX.